

KURJER WILEŃSKI

Wyrzucić towarzysza Szwernika!

Antoni Słonimski pisze w swej kro-nice tygodniowej:

Proces szesnastu trockistów przeszedł jednak wszystko. Najbardziej sadyistyczna wyobraźnia nie mogłaby stworzyć obrazu tak głęboko obrażającego uczucia ludzkie. To co zrobiono z van der Luebbem, wydaje się wobec tej maestrii okrucieństwa niewinną igraszką. Jak dotąd, człowiek miał jedno ostateczne prawo, którego nikt mu wydrzeć nie mógł. Mógł umrzeć za swoje przekonania. G. P. U. pokazała światu, że i to prawo można oskarżonym odebrać. Szesnastu ludzi potrafiąco zmusić do samoupodlenia i odebrać im nie tylko życie, ale i godność ludzką.

Co na ten proces powie Liga Obrony Praw Człowieka? Nie jest to pytanie retoryczne. Wszyscy uczeni ludzie bez względu na swe poglądy polityczne czekają teraz na akcję Ligi. Jeśli Liga nie jest jedynie ekspozyturą Kominternu, jeśli nie jest urzędem sowieckim ale instytucją usprawiedliwiającą choć w części swą zaszczytną nazwę — musi się odezwać.

Milczenie Ligi Obrony Praw Człowieka będzie jednoznaczne z solidarnością tej instytucji i jej zależnością od gepistów moskiewskich. Nie będziemy już mieli żadnych wątpliwości co sędzić o „humanitarnych” wystąpieniach Ligi i o tym, gdzie kończy się i ko-mu służy „obrona praw człowieka”.

Takie są głosy ogółu.

Liga została przyciśnięta do muru. Liga musiała odpowiadać. Na łamach „Robotnika” Liga ogłosiła potępienie wypadków moskiewskich:

Zarząd Główny Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, głęboko wstrząśnięty dramatem, jaki władze sowieckie zgotowały swemu krajowi i całemu światu, stwierdza, że stracenie 16 opozycjonistów komunistycznych, skazanych w procesie moskiewskim, i warunki, w których toczył się proces, za-padł i został wykonany wyrok, urągają wszelkiemu poczuciu ludzkości.

Wszak wśród straconych znajdowali się ludzie, którzy w republice Sowieatów piastowali najwyższe urzędy i przez lata całe byli przywódcami robotników rosyjskich. Większość skazanych była już unieszkodliwiona dla Rządu w chwili kiedy mogli dojrzewać plany dalszych zamachów terrorystycznych, nie urzeczywistnionych zresztą. Sam przebieg śledztwa pozostał nazawsze tajemnicą, którą straceni zabrali ze sobą do grobu. Do wiadomości ogółu dotarły tylko przemówienia oskarżonych, dające obraz niesłuchanego sponiewierania i upokorzenia człowieka. Atmosfera procesu, wciągnięcie w orbitę spisku Trockiego i „Gestapo” na jednej płaszczyźnie, straszliwa nagana na oskarżonych w prasie i na zgromadzeniach, wreszcie grad adre-sów hołdowniczych, wysyłanych do Stalina, wywołują odruch najwyższej odrazy.

Dajemy wyraz głębokiemu przeświadczeniu, że wyzwolenie ludzkości może i powinno być osiągnięte bez posługiwania się podobnymi metodami.

Tak, Liga potępiła proces. Musiała potępić. Inaczej byłaby zupełnie i bezapelacyjnie skompromitowana. Jeśli Stalin może uzasadniać pogwałcenie wszystkich praw człowieka i obywatela własną racją stanu, interesem swej władzy, Liga nie ma możliwości tolerowania czy przemilczenia podobnego faktu.

Ale Liga pisze bardzo ostrożnie. Liga „wyraża głębokie przeświadczenie, że wyzwolenie ludzkości może i powinno być osiągnięte bez posługiwania się podobnymi metodami”. Ale o ustroju, gdzie system ten panuje stale, nie ma ani słowa. Liga radzi tylko Stalinowi, by nie posługiwał się „podobnymi metodami”. A jednocześnie sugeruje, że „wyzwolenie ludzkości” jest właśnie tam — tylko „bez takich metod”.

Liga ostro napada na „państwa faszystowskie”, określając tym terminem wrogów Rosji Sowieckiej. Napada nie na „metody”, lecz mówi ogólnie o „faszyszmie”. Jeśli chce, byśmy jej wierzyli, niech równie ostro mówi o bolszewiz-

mie, nie zaś o „takich metodach”. „Takie metody są czerwonymi ciałkami krwi, ożywiającej ustrój Rosji Sowieckiej. Bez nich — czemby żyła partja, władza, kołchozy, piatiletka. Obecnie buduje się w Rosji nowy gigantyczny kanał, łączący Wołgę z Moskwą.

Przy każdej grupie robotników stoi gepista z rewolwerem, by „taką metodą” stworzyć entuzjazm pracy. A Liga „daje wyraz swemu głębokiemu przekonaniu” o wyzwoleniu ludzkości.

Liga organizuje światowy kongres pokoju. Niedawno w Wilnie ukazała się jednodniówka, poświęcona propagandzie kongresu. Bardzo piękna jednodniówka, która bije w zbrojenia, w wojnę, która propaguje pokój. W światowym Komitecie widzimy prawie samych gorących przyjaciół pokoju. Jest i przedstawiciel Sowieatów, tow. Szwer-nik.

Trudno jest o podobnej bezczelności pisać spokojnie. Wczoraj podaliśmy wiadomość, że budżet wojskowy Sowieatów wynosi 14 miliardów rubli, czyli więcej niż cały — wcale nie mały — budżet Francji. I oto przedstawiciel Sowieatów będzie deklamował o pokoju. Oto naiwni człowieczkowie będą wydawać jednodniówki, będą podpisywać akcesy i odezwy pod egidą ZSSR. Sowiety organizują pokój — obrzydliwość!

*

Jednodniówka, o której piszemy, została popstrzona białymi plamami przez cenzurę. Czy panowie cenzorzy nie rozumieją, że te białe plamy robią lepszą propagandę sowieckiemu imperjalizmowi, niż to, co było napisane? Sowieckie gazety piszą wciąż o imperjalizmie polskim. Te białe plamy mówią więcej, niż może zrobić wroga nam propaganda.

Władze wiedzą, czym jest ten cały kongres i czym są te jednodniówki. — Oficjalna Iskra odżegnywała się od Kongresu. Gdzie konsekwencja? Jak można było wogóle pozwolić na druk broszury, którą osłabia naszą siłę obronną. Zwłaszcza, że organizatorzy nabrali na całą aferę szereg poważnych osób, nieposzlakowanych zupełnie, które złożyły w jednodniówce swe podpisy.

Przedwczoraj pisaliśmy o cenzurze. Konfiskuje się książkę Gietrycha, za bzdurne zresztą tezy historyczne, które jednak każdy ma prawo wygłaszać. — Bzdurne tezy trzeba miażdżyć ostrą krytyką, nie zaś tępym ołówkiem cenzury. Konfiskuje się u nas Świętochowskiego, konfiskowało się Bol. Limanowskiego. A w jednodniówkach „w obronie pokoju” wycina się okienka i puszcza się je w świat po oficjalnych zaprzeczeniach. Niech ludziom mydlą oczy. A. G.

Gen. Rydz-Śmigły witany owacyjnie we wszystkich miastach Francji

Przemówienie Gen. Rydza Śmigłego

PARYŻ (Pat) — Przemówienie wygłoszone przez gen. Śmigłego Rydza na śniadaniu, wydanem przez ministra obrony narodowej Deladier w odpowiedzi na toast z jego strony:

„Panie premierze, pozwoli pan, że odpowiem krótko na serdeczne słowa, które pan zechciał skierować do mnie, dziękując przede wszystkim panu za tak uprzejmą gościnność jakiej doznałem z pańskiej strony. Przybyłem do Francji z żywym wzruszeniem i szczere-m uczuciem przyjaźni, aby oddać gen. Gamelin szefowi sztabu armji francuskiej, jak i całej armji francuskiej wizytę którą gen. Gamelin zaszczylił ostatnio armję polską. Przyjęcie jakiego gen. Gamelin doznał wśród nas było jasnym do-wodem uczuć, które żywi cały naród polski w stosunku do Francji, a przede wszystkim było wyrazem uczuć armji polskiej w stosunku do sojuszniczej armji francuskiej.

Wzruszające oznaki gorącej serdeczności, jaką mi okazywano już od chwili przybycia do Francji potwierdziłyby jeśli byłaby tego potrzeba, że uczucia o których wspominałem, ożywają wzajemnie naród francuski i armję francuską w stosunku do Polski. Tradycja tych uczuć jest bardzo dawna. Zostały one stwierdzone w sposób tak pełny chwały

w epoce pierwszego cesarstwa. Wielkość Napoleona wzbudziła entuzjazm w Polsce, a pod jego rozkazami zabity setki tysięcy szabel polskich w słońcu wspaniałych zwycięstw za wolność Polski i Francji. Wielka wojna zjednoczyła na olbrzymim polu bitwy Europy bohaterów o wolność Polski i Francji. Po odrodzeniu Polski, węzły przyjaźni i sojuszu z Francją zostały wznowione i zrealizowane w Paryżu przez największego wodza naszego narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Szczęśliwy jestem, iż mogę być dzisiaj tutaj, jako kontynuator Jego idei. Armja polska, stworzona i zorganizowana przez tego wielkiego wodza popierana w swym rozwoju przez dobrowolne wysiłki i poświęcenia, ponoszone przez cały naród, zapewnia bezpieczeństwo Polsce i przez to samo pozwala jej brać skuteczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego.

Widząc zebranych dokoła tego stołu tylu wielkich wodzów armji francuskiej, jest mi szczególnie miło zwrócić specjalnie gorące pozdrowienie do generała Gamelin, który mnie przyjmuje z taką serdecznością, jak również do pana marszałka Petaína, wielkiego i bohaterskiego żołnierza, dla którego wszyscy żywimy podziw, do generała Colsona i generała Gouraud. I musiałbym wymienić całą tę elitę wojskową, którą rad jestem spotkać w tej atmosferze przyjaźni.

Wnoszę kielich na cześć pana premiera Deladier i na cześć armji francuskiej za wielkość i pomyślność Francji”.

—oo—

Wykrycie zamachu na Roosevelta

LONDYN (Pat). Z Nowego Jorku donoszą że policja z Long Island aresztowała niejakiego Kuehenela pod zarzutem planowania zamachu bombowego na Prezydenta Roosevelta. W mieszkaniu aresztowanego, który liczy lat 67, znaleziono istny magazyn materiałów wybuchowych. Aresztowany miał przy sobie bomby. Był on jakoby gotów oddać własne życie, gdyby równo cześnie zabity został prezydent.

Zakończenie kongresu FIDAC-u

WARSZAWA (Pat). Dziś zakończyły się w Warszawie obrady 17 kongresu międzysojuszniczej federacji byłych kombatanów, t. zw. — FIDAC'u.

FIDAC postanowił powstrzymać się od uczestnictwa we wszechświatowym zgromadzeniu pokojowym ze względu na stosowane metody postępowania, które nie są znane.

Po przyjęciu rezolucji zebrani dokonali wyboru nowych władz, powołując przez ak-lamację na prezesa p. Carlo Delcroix, znanego li-terata włoskiego, prezesa włoskich inwalidów wojennych. Następnie wybrano wiceprezesa na poszczeg. państwa: wśród nich na Polskę jako wiceprezesa wybrano gen. Góreckiego.

Równocześnie z zakończeniem obrad FIDAC'u nastąpiło zamknięcie kongresu żeńskiego FIDAC'u pomocniczego. Na przewodniczącą na nowy

okres wybrano przez aklamację Marszałkową Aleksandrę Piłsudską, która jednak zrzekła się tej godności, tłumacząc, że nie mogłaby aktyw-nie pełnić tych obowiązków, które wymagają stałego pobytu w Paryżu. Wobec tego kongres wybrał panią Marszałkową na przewodniczącą honorową.

Herbatka wydana przez Pana Prezydenta dla uczestników Kongresu Fidac'u

WARSZAWA (Pat). Dla uczczenia kongresu FIDAC'u odbyła się wczoraj w godzinach popołudniowych w pałacu Łazienkowskim herbatka wydana przez Pana Prezydenta RP. na cześć uczestników kongresu.

Powstańcy zdobyli Irun w morzu krwi i ognia

HENDAYE (Pat) — Korespondent Havasa nadał o godz. 9 rano następującą depezę: wojska powstańcze osłaniają nie przez tanki i samochody przybyły do pierwszych domów w środku miasta Irun.

Pomimo bohaterkiej obrony garstki ludzi, która z kilkoma karabinami na szynowcach słubowała umrzeć, Irun lada chwila padnie. W mieście palą się wszystkie domy. Atak na Irun przygotowany był w ciągu nocy. Zresztą opór, prawdę powiedziawszy, był prawie żaden, jeśli chodzi o drogę San Marcial — Irun, a powstańcy zeszli również z góry, czemu milicja nie mogła przeciwdziałać, nie rozporządzając dostateczną bronią.

W Hendaye widać na ulicach i na dworcu uchodźców z Irunu i Behobii, którzy przez całą noc przechodzili na stronę francuską. Od godz. 6 rano zaczęli przybywać dotychczasowi obrońcy Irunu. Ogólna liczba uchodźców przybyłych do Hendaye sięga kilku tysięcy. Wśród nich widać żołnierzy w mundurach. Klęska jest zupełna. Każdy ratował co mógł. W tłumie słychać szlocha. Wielu uchodźców wołało raczej zniszczyć wszystko na miejscu, aniżeli pozostawić coś dla powstańców. Obecnie nie uważać można bitwę o Irun za zakończoną, walka rozpocznie się teraz o San Sebastian.

HENDAYE (Pat) — Korespondent Reutersa podaje, że po zajęciu Irunu przez powstańców doszło tam dziś rano do straszliwej masakry. Obrońcy rozpoznać ewakuację miasta w chwili gdy oddziały gen. Mola korzystając z porannej mgły zaatakowały niespodziewanie miasto. Wojska wierne rządowi podpaliły gmachy, a pozostałe w mieście kobiety i dzieci skierowały się na terytorium francuskie. Zaskoczono przez dwie kolumny powstańcze, oddziały rządowe zostały zmasakrowane. Powstańcy znajdują w mieście tylko ruiny.

HENDAYE (Pat) — Pożar, który trwa w dalszym ciągu w mieście, uniemożliwia oddziałom powstańczym ostrożne zajęcie Irunu. Prawdopodobnie dopiero jutro całe miasto dostanie się w ręce zdobywców. W centrum miasta, otoczonym jak gdyby kordonem płomieni, palących się domów, trwa jeszcze na posterunku 200 do 300 milicjantów.

Kolumny powstańcze, według informacji Reutersa, posuwają się obecnie w kierunku którego pozostawiono oddziały, wokół którego pozostawiono oddziały, których siły wystarczają do ostatecznego opanowania miasta. Oddziały te prze dewszystkiem pilnują mostu i uniemożliwiają wszelką komunikację z Francją.

Większość obrońców Irunu, jak można przypuszczać, wycofała się ze San Sebastian. Wojska rządowe posiadają jeszcze parę armat, ustawionych na wzgórzach w pobliżu portu Guadalupe. Armaty te nie przestają ostrzeliwać szeregów powstańczych.

5 tys. tubylców z Maroka na pomoc powstańcom

TANGER (Pat). Korespondent Havasa podaje, że powstańcy organizują obecnie w strefie hiszpańskiej Marokka oddziały tubylców, liczące po 5000 żołnierzy. Oddziałami tymi dowodzić mają przywódcy szeregów ryfińskich. Żony tubylców walczących obecnie w Hiszpanii domagają się od władz w Tetuanie pomocy. Miały one otrzymać po 25 pesetów.

Niemcy proponują Litwie zawarcie paktu o nieagresji

PARYŻ (Pat) — Korespondent Havasa donosi z Kowna, jakoby rząd Rzeszy zaproponował Litwie zawarcie paktu o nieagresji do którego mogłyby ewentualnie przystąpić i inne kraje bałtyckie. Rząd litewski nie chce angażować się sam, miał odpowiedzieć, iż pragnąłby uprzednio naradzić się ze swymi sojusznikami z porozumienia bałtyckiego.

i szykują szturm na San-Sebastjan

HENDAYE (Pat) — Korespondent Reutersa podaje, że jedna z kolumn powstańczych atakująca Irun z brzegów rzeki Bidessoa w kierunku mostu między narodowego i dokonała straszliwej masakry kobiet, dzieci i członków milicji, usiłujących przejść przez otwarty przez władze francuskie most. Na tłum ten

powstańcy otworzyli ogień. W Irunie każdy schwytany obrońca, pozbawiony był natychmiast życia. Masakra w Irun groziła swą przewyższą masakrą w Badajoz. Powstańcy atakują obecnie San Sebastian, którego położenie po upadku Irunu jest rozpaczliwe. Obrońcom miasta brak amunicji.

Powstańcy rozstrzelali 1300 osób

MADRYT (Pat). Milicja ogłosiła szereg aktów barbarzyństwa wojsk powstańczych. Komunikat podaje m. in., że w Baina rozstrzelano 1300 osób.

Caballero utworzył nowy rząd w Hiszpanii

MADRYT (Pat). Largo Caballero mianowany przez prezydenta Azanę premierem, utworzył nowy rząd.

Skład nowego rządu hiszpańskiego jest następujący: premier i minister wojny Largo CABALLERO (socjalista), sprawy zagraniczne — JULIO ALVAREZ DEL VAYO (socjalista), marynarka i lotnictwo — INDALECIO PRIETO (socjalista), sprawy wewnętrzne — ANGEL GALARRAZA (socjalista), oświata JESUS HERNANDEZ

(komunista), przemysł i handel — ANOSTOSIO DE GRACIA (socjalista), roboty publiczne — AGUIRRE (nacjonalista baskijski), sprawiedliwość — MARIANO RUIZ FUNEZ (lewica republikańska), rolnictwo — LUIS URIBE (komunista), min. komunikacji BERNARDO CINEZ DE LOS RIOS (republikański), min. pracy JUAN THOMAS Y PIERA (lewica katalońska). Były premier GIRAL zajął stanowisko ministra bez teki w rządzie Caballero.

Rząd hiszpański interwenjuje w Londynie

LONDYN (Pat). Hiszpański charge d'affaires przybył dziś popołudniu do foreign office by zwrócić uwagę rządu W. Brytanii na wyładowanie w Vigo 24 samolotów włoskich. Niezależnie od tego Foreign Office otrzymało wiadomość, że do Vigo zawinął w dniu 28 sierpnia statek włoski, na pokładzie którego znajdowały się 24 samoloty, które miały być wyładowane.

RZYM (Pat). Korespondent „Tribune” pisze, że zdaniem brytyjskich kół politycznych,

niemieckie warunki w sprawie przystąpienia do komitetu koordynacyjnego odraczają sprawę sine die. Dlatego też Londyn zastanawia się już nad stanowiskiem jakie będzie musiał zająć na wypadek całkowitego fiaska rokowań. Nie ulega wątpliwości — pisze „Tribune” — że w takich okolicznościach brytyjskie czynniki rządowe musiałyby liczyć się z presją sfer liberalnych i labourystów w kierunku interwencji na rzecz rządu madryckiego.

Nie wystarcza samo nauczanie nowego programu

Przemówienie mln. Świętosławskiego do nauczycieli przez radio

WARSZAWA (Pat). W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym 1936—37 minister WR i OP prof. Świętosławski wygłosił dziś przez radio przemówienie do nauczycieli i rodziców pt. „O pracy nauczyciela”, w którym oświadczył m. in.:

„W dniu 3 września rozpoczął się nowy rok szkolny. W dniu tym przystąpiło do pracy ponad 4 i pół miliona dzieci w szkołach powszechnych, przeszło 230 tysięcy uczniów i uczennic szkół średnich i zawodowych. Przeszło 650 tysięcy dzieci przekroczyło po raz pierwszy próg szkoły powszechnej, a kilkadziesiąt tysięcy liczącą gromadą młodzieży starszej rozpoczęła naukę w szkołach średnich i zawodowych. Do pracy pedagogicznej i wychowawczej przystąpiła przeszło 80 tysięcy licząca rzesza nauczycielstwa.

Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę, jak wielkie, podstawowe znaczenie posiada kształcenie i wychowanie młodzieży. To też chwila rozpoczęcia roku szkolnego jest zawsze chwilą osobliwą i uroczystą.

Praca pedagogiczna jest tylko częścią pracy nauczyciela nad dzieckiem lub młodzieżą.

Nie wystarcza samo nauczanie, związane z wykonywaniem nowego programu. Pierwszorzędną rolę posiada przykład. Życie, postępek, patriotyzm, umiłowanie idei, którym służy nauczyciel, stają się podstawą jego wychowawczego oddziaływania. Młodzież winna kochać i szanować nauczyciela dla jego własnych zalet moralnych.

Mając wciąż na widoku wielką odpowiedzialność

pracy nauczycielskiej nie sposób jest po minąć jednego z podstawowych obowiązków nauczycieli i ich zespołów, polegających na bacznej obserwacji i śledzeniu czy wśród nauczanych dzieci nie ma zupełnie wyjątkowych, wybitnych talentów i zdolności. Wśród kilku milionów młodych na pewno jest wiele wyjątkowo zdolnych i wybitnych jednostek. Wśród gromady zaś tych najzdolniejszych można od czasu do czasu odnaleźć gwiazdę geniuszu.

Obok tego jednak istnieją zadania i obowiązki nauczyciela, związane ściśle i bezpośrednio z państwem w którym nauczyciel pracuje.

Polska musi być jak długa i szeroka, pojąć, że w tych warunkach utrwalenie niepodległości Polski i zachowanie jej w granicach dotychczasowych nie jest do pomyślenia bez podniesienia

siły obronnej do możliwego maksimum.

To też przyszłe pokolenia winne wychowywać się w poczuciu i całkowitem zrozumieniu polskiej racji stanu. Wyrastać powinny w poczuciu świętego obowiązku stania na straży bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i dania siebie i swe go życia w ofierze, gdyby kiedykolwiek gwałt i obca przemoc groziła nauce państwu i którejś z jego granic. Nauczyciel zaś i wychowawca powinien mieć w swej pamięci, że do licznych obowiązków natury ogólnej dochodzi obowiązek gorącego patriotyzmu i Polaka.

Armja nauczycielska niech stanie dziś do apel. Niech wkrzesei w swej pamięci jak długi jest szereg bohaterów, co przez wieki życia i mienie nieśli w ofierze dla dobra Rzeczypospolitej.

Zaniepokojenie o los aeronautów polskich

MOSKWA (Pat) — Balon „Saschen” opuścił się w głąbi lasu w rejonie m. k. k. w prowincji kalinińskiej. Piloci przybyli do Moskwy.

Jak wiadomo, balon francuski „Maucci Mallet” opuścił się w prowincji kalinińskiej w rejonie ramiejszkowskim.

Balon niemiecki „Augsburg”, pilotowany przez Franka i Bauderera opuścił się w rejonie mołwotickim w prowincji leningradzkiej.

MOSKWA (Pat) — Balon „Deutschland” wylądował 1 września w lesie, w okolicy stacji Nadwojsk murmańskiej linii kolejowej, w pobliżu morza Białego o kilkadziesiąt kilometrów od wysp Solowieckich.

WARSZAWA (Pat) — Aeroklub RP otrzymał wiadomość, iż balon „Belgica” wylądował po 48 godz. i 56 min. lotu koło wsi Medlecha w rejonie szenkur

skim na południo-wschód od Archangielska, po przebyciu około 1700 km.

WARSZAWA (Pat) — Aeroklub RP otrzymał wiadomość, iż balon „Warszawa 2” pilotowany przez kpt. Hynka i por. Janika wylądował w dniu 1 września koło wsi Czar-Jezioro w okręgu Leningradzkim.

MOSKWA (Pat) — Do godz. 23 w d. 1 września moskiewskiego, poza wiadomością, iż w rejonie nowokarskim w prowincji kalinińskiej (dawniej Twer), znaleziono butle od tlenu i spadochrony, zrzucone z balonów polskich — nie otrzymano o aeronautach polskich żadnych innych informacji.

W dniu dzisiejszym charge d'affaires R. P. Jankowski zwrócił się do komisariatu spraw zagranicznych z prośbą o wszczęcie kroków celem odszukania balonów i lotników polskich.

Zmiana na stanowisku wicewojewody

Na stanowisku wicewojewody wileńskiego nastąpiła zmiana.

Dotychczasowy wicewojewoda p. Marjan Jankowski opuszcza swe stanowisko — i obejmie prawdopodobnie sta-

nowisko prezidenta w jednym z miast Rzplitej.

Wicewojewodą wileńskim zostaje mianowany p. Gintowt-Dziewaltowski, p. o. wojewody w Tarnopolu. (B)

Echa słów paryskich

Prasa o jedności narodowej — Wybory w Łodzi — Radykalizm

Gen Rydz-Śmigły wygłosił w Paryżu mowę do Polaków we Francji, którą już drukowaliśmy. Prasa polska omawia szczegółowo fragment przemówienia, o którym przypominamy naszym czytelnikom. Gen. Rydz-Śmigły powiedział tak:

Jest wielką prawdą, o której każdy Polak, czy to w kraju czy to na obczyźnie, choćby za dalekim oceanem, zawsze winien pamiętać: warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, siły moralne. Zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko, choćby jeszcze nie raz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic. Czasy nie takie, aby sobie na różnice pozwalać. Nie stać nas na to. Wtedy, gdy inne narody te różnice brutalną siłą bez miłosierdzia u siebie dziś niszczą i tępią.

„Kurjer Poranny” pisze o tych słowach:

Słowa powyższe wyrzeczone były przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych we Francji wobec tamtejszej emigracji polskiej, ale którą nie pojmie tego, że treść ich dobytą została z najgłębszego przemyslenia naszych wewnętrznych konieczności państwowych a więc naszych najistotniejszych podstaw bytu narodowego? I że do obywateli w kraju stosuje się w równym stopniu, co do naszej emigracji zagranicznej? Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w państwowości naszej i w naszej gospodarce mamy poważne zaległości pod względem materialnym: zaległości, które musimy w szybkim tempie wyrównać pod karą niedotrzymania kroku innym narodom w powszechnym wyścigu świata. Wszelako najdotkliwsze zaległości natury gospodarczej i materialnej nie będą nam straszne, jeśli nie zaciągniemy nad nami ten najgroźniejszy niedobór, który jest niedoborem woli, jeśli nie zawiadzie nas ta moralna umiejętność dobrowolnego skupiania się pod wspólnym sztandarem, o której mówił do rodaków-emigrantów gen. Śmigły-Rydz.

Wiemy, że inne narody nie cofają się przed żadnymi środkami, aby osiągnąć swą jedność wewnętrzną: tę jedność, w której widzą siłę. Ale wiemy także, jak wysoka jest cena, którą tę jedność okupują, budując siłę swą na przemocy, a niekiedy wręcz zakładając swój mocarstwowy kolektyw na poniewierze i ruinie człowieka. Czyż trzeba wskazywać przykłady? My, Polacy, walcząc przez pokolenia o niepodległość Ojczyzny, walczyliśmy nie o taką siłę, nie o taką hierarchię wartości. Walczyliśmy o Polskę, którą raby jedność i moc narodu budowała na poszanowaniu wszystkich obywateli. Walczyliśmy o siłę, którąby nie wyłączała dobrej woli. Takiej Polsce — wnosić wolno — hetmani chce gen. Śmigły-Rydz. I dlatego tak doniosła jest jego przestroga, wzywająca nas do przewyciężenia różnic i waśni wewnętrznych. Tak doniosły i przejmujący jest głos, który domaga się od naszej woli moralnej tego, co w innych krajach zdobywać musi brutalność i siła. A czyż trzeba dodawać, że jednocząc się pod wspólnym wskazanym przezeń sztandarem, zapewniamy mu to potężne niezachwiane stanowisko, które ma każdy wódz, zespolony z narodem? Takie niezłomne w narodzie stanowisko wodza jest największym kapitałem państwa w chwilach trudnych i ważkich.

Na słowa te zwróciła również baczną

uwagę prasa opozycyjna. „Warsz. Dz. Nar. pisze:

Słowa powyższe wyrażają kilka niewątpliwych prawd — decydujące znaczenie siły moralnej, konieczność solidarności narodowej wobec czynników zewnętrznych, osiągnięcie tej solidarności bez gwałtu i przymusu.

Wymagają jednak pewnych wyjaśnień i komentarzy, jeśli nie mają się stać źródłem nieporozumień.

„Skupienie się pod jednym sztandarem”, „wyrównanie różnic” w narodzie, to nie są sprawy uczuciowe, to są sprawy wybitnie polityczne.

Nie można wywołać entuzjazmu w społeczeństwie, zjednoczyć je dla celów narodowych li tylko wzbudzaniem pewnych uczuć, lub też rzucaniem pewnych hasel. Trzeba narodowi wskazać drogi polityczne, którymi kroczyć powinien. Trzeba dalej czynami i faktami dowiedzieć, że się powołuje społeczeństwo do samodzielnego życia politycznego i do wspólnej akcji politycznej.

Wojsko i sprawy ochrony kraju z natury rzeczy muszą skupiać wokół siebie opinie publiczną. Armia musi być otoczona miłością, a wszystko, co ma związek z obroną kraju, musi budzić zainteresowanie powszechne, lecz od tego do istotnego, rozumnego współdziałania politycznego droga jest jeszcze bardzo daleka.

Czytamy więc przeróżne zastrzeżenia. Ale widzimy też duże zmiany w naświetleniu tego tak zacieklego dziennika. Zwraca na to uwagę „Goniec Warszawski”.

Jednakże już sama dyskusja na temat wyrównania różnic w społeczeństwie i skupieniu się pod jednym sztandarem jest wysoce znamieną. Rok temu, gdy rządził płk. Ślaski, a ton życia obozu rządowego nadawała grupa pułkownikowska, taka dyskusja była niemożliwa. Coś się więc w życiu Polski zmienia...

„Goniec Warszawski” tak określa działania opozycji:

Idea zjednoczenia narodu polskiego pod jednym sztandarem i wyrównania różnic w społeczeństwie zyskuje prawo obywatelstwa w różnych środowiskach. Społeczeństwo polskie ma naogół dość jałowych i bezwzględ-

nych walk politycznych. Tęskni ono do wielkiej, wspólnej akcji. Hasło jedności narodowej zyskuje na sile.

Jednakże środowiska niezależne i opozycyjne, które opowiadają się za hasłem jedności narodowej, domagają się: 1) zerwania z przeszłością polityczną, 2) odważnego spojrzenia rzeczywistości w oczy, 3) rewizji poglądów i zmiany metod działania obozu rządzącego. Chodzi o program i czyny tego obozu.

W Łodzi zbliżają się wybory do Rady Miejskiej. „Czas” opisuje główne ugrupowania, które pójdą do walki:

1. Blok niemieckiego Związku Ludowego, który uzyskał oficjalnie numer jeden. Jest on dziełem ugody między Deutscher Volksverband a Jungdeutsche Partei. Wchodzi do niego zarówno przedstawiciele inteligencji jak i przemysłu, sfery pracujące po biurach, przy warsztatach pracy, a więc burokratów i robotników.

2. Narodowo-Chrześcijański Front Robotniczy. Należy do niego organizacje zawodowe robotników zrzeszone w związkach: „Praca”, Ch. Z. Z., ZZZ, w organizacjach rzemieślniczych, pracownicy umysłowi, Narodowe Stronnictwo Pracy (dawna NPR — Lewica), Ch. D., NPR i t. d. W bloku tym zespala się czynniki ugody z rządem.

3. PPS i Związki Klasowe. Lista ta wprawdzie jest znana, ale przedłożona zostanie oficjalnie Głównemu Komitetowi Wyborczemu dopiero w dniu dzisiejszym popołudniu, a to dlatego, że socjalizmowi uśmiechnęła się myśl uzyskania podpisów, które przewyższałyby regulaminową liczbę aprobantów pięciokrotnie. A do tego potrzebny był im tylko nieco dłuższy okres czasu. Lista ta otrzymała skolei Nr. 2.

Do tych większych organizacji wyborczych doliczyć należałoby jeszcze:

4. Listę kandydatów PPS, dawna Frakcja Rewolucyjna. Moraczewski nie pośledził na współdziałanie z PPS-em i zgłosił wczoraj własną listę kandydatów dla IV okręgu. Lista ta otrzymała oficjalnie urzędowy Nr. 3.

5. Bloki żydowskie. Ponieważ do wyborów idą Żydzi samodzielnie, od kilku tygodni lansuje się tutaj myśl utworzenia specjal-

nego bloku żydowskiego. Weszliby do niego zarówno sjonisci jak i komitet żydowsko-gospodarczy. W ubiegłym tygodniu odbywały się więc liczne konferencje porozumiewawcze, które nie dały jednak żadnego wyniku i speliły na niczem. Nie powstała wspólna lista kandydatów i będziemy mieli do czynienia z dwoma blokami żydowskimi, a może nawet czterema. Narazie przedstawia się sytuacja w ten sposób, że p. radny Bialer, wycofał swoje nazwisko ze wspólnej listy bloków sjonistycznego i gospodarczego, demonstrując tym sposobem przeciwko rozbiciu i zmuszając przewodników żydowskich do mozolnej pracy nad ułożeniem nowego spisu swych kandydatów.

Taki jest stan rzeczy w dniu dzisiejszym, ale może on ulec jeszcze różnym zmianom, gdyż odbywają się nadal rokowania między przywódcami bloków i stąd też przekreślenie obecnego sianu rzeczy jest ze wszelkim miar możliwe.

„Kurjer Polski” pisze o radykalizmie:

Głęboko myślę się ci, co sądzą, że opinie, nawet najszerzej, można pozyskać radykalizmem. Społeczeństwo polskie jest dużo bardziej konserwatywne, niż to się niejednemu reformatorowi wydaje. Dotyczy to nie tylko chłopów, którego psychikę reprezentuje niemożliwe wprost do zniszczenia, a jakżeż zachęcające do wykorzystania, cechy umiarku, przywiązania do tradycji, poszanowania norm zarówno prawnych, jak moralnych. Podobnie rzecz się ma z polskim robotnikiem i ze znakomitą większością inteligencji.

Różniły się tu bardzo od społeczeństw tych krajów, gdzie ciężka rzeczywistość budzi odruchy gwałtownego buntu — żądania radykalnych przemian podstaw obowiązującej rzeczywistości. U nas górze bierze raczej pragnienie spokoju. Niemalą rolę odgrywa tutaj przekonanie, że awanturniczy radykalizm nic dobrego nie da, a jedynie sprowadzi na umęczone dusze i umysły falę chaosu, która nieopływających w dostatek ciąż napewno nie nasyci, lecz przeciwnie — odbierze podstawy nieraz bardzo skromnego, ale jednak pewnego bytu.

Prowadzimy masę przeglad prasy przede wszystkim w celu informacyjnym, chcąc naszych Czytelników zorientować w najważniejszych prądach i poglądach, nurtujących dzisiejsze społeczeństwo. Ale czasem trudno jest powstrzymać się od komentarza. Ten „skromny, lecz cichy byt” jest oburzający w piśmie wydawanym za pieniądze wielkiego przemysłu. Masy polskie odwracają się od komunizmu, od różnych międzynarodówek — tak! Ale masy polskie nie mają „cichego i pewnego bytu”. Trzeba im zapewnić, jeśli nie „cichy” to „pewny byt”, a to prowadzi do radykalizmu. Jesteśmy przeciwnikami rewolucji, międzynarodówek, demagogii i czerwonego frazesu. Ale nie radykalizmu społecznego. Bo co znaczy słowo „radykalizm”: znaczy mocne i zdecydowane posunięcia. W kwestii społecznej posunięcia takie są konieczne. Wut.



Gen. Rydz-Śmigły składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczystości asystuje gubernator wojskowy Paryża gen. Guraud, ambas. Łukasiewicz, zastępca szefa sztabu gen. Colson

Batorym do stolic północy

III

Znow wiozą nas wielkie i wygodne autobusy, tak świeże i czyste jakby wyszły prosto z fabryki, przez podmiejskie okolice will i ogrodów. Ślicznie tam jest, domki w różnych ludowych stylach, czasami małe jak dla dzieci, kolorowe, z gankami i galerijkami, zatulone w kwiaty, których kłomby różnobarwne ożywiają wszędzie zieleni zwiędłą i poszarzaloną od strasznych upadków i suszy, które tu panują od paru miesięcy. Wciąż te zastanawiające skały, wysuwające szare złomy granitu z pośród krzewów. Dziwnie pusto. Nie widać zupełnie ludzi, ani koło domów, ani na szerokiej drodze, którą pędzimy. Zrzadka przemknie ktoś na rowerze. Za dużo czasu poświęcamy temu kołowaniu wśród podmiejskich osiedli i okazuje się, że nie pokażą nam żadnego muzeum. O, to bardzo źle! A ja liczyłam na to, że zobaczę polskie pamiątki i obrazy o których tak zajmująco opowiadał nam prof. Morelowski po swoim pobycie.

Zwiedzamy zato Ratusz. Sztokholmczycy są z niego dumni, słusznie, bo go odnowili, prawie że na nowo zbudowali po wojnie. Jest

bardzo piękny, ma od morza kolumnadę i tarasy z kłombami, z wielkiego dziedzińca olbrzymie, szerokie schody z cudnego, zielonkawego marmuru. Sale jedne piękniejsze i bogatsze od drugich. Część starą z freskami i ozdobami z XVIII w. i długą galerią ozdobioną kolumnadą, cała jedna strona w szbach z widokiem na morze. Jakies cudownie tkane kotary, jakies meble kryte „szwedzkim” jedwabiem, wszystko utrzymane w tonach mięsnych, niezmierznie harmonijne w barwach. W centrum olbrzymia sala, hala właściwa, do wielkich fet i bankietów, mogącą pomieścić parę tysięcy osób. — Ściany i sufit są z mozaiki weneckiej, wyrobionej w szwedzkich fabrykach szkła, a desenie i robota wykonane przez fachowców Niemców. Na złotem tle postacie hieratyczne w rysunku przedstawiają symbole uczuć narodowych mało zrozumiałe i nie estetyczne. Ogólny jednak kolorystyczny i wielkość sali robi silne wrażenie.

Stamtąd jedziemy do kościoła Engelsbrekskirke, w modernistycznym stylu budowany, piękny, cały z szarego granitu, pełen surowej prostoty, robi wrażenie jakiejś fortecy skalnej, cały jest przesiąknięty symboliką, i tak np. osiem potężnych kolumn podtrzymujących strop symbolizuje osiem błogosławieństw, ołtarz na tomiasz z kilku tarczami okrągłymi jak blachy balwierza z polerowanej stali, robi dziwaczne wrażenie.

Teraz żegna nas już miła Szwedka, która

od tylu godzin udzielała nam wskazówek i wyjaśnień. Zostawieni własnym losom, rzucamy się w motorówkę, pędzimy po drabinie na nasz statek i... zajądamy zgłodniałymi całymi obfity lunch. W godzinę, wszyscy chyba Polacy, a raczej Polki, odnajdują się w Grand Magazin du Nord przy kupnie drobiazgów.

Krótko się z tem załatwiwszy, jadę tramwajem do słynnego SKANZEN, które od r. 1891 jest wzorem dla wszystkich ogrodów tego typu. Jest to muzeum etnograficzne na świeżem powietrzu. Zapoczątkował je dr. Artur Hazelius, który wpadł na ideał genialny pomysł przeniesienia całych chat, zagrod, kościołów i budynków z głębokiej wsi do stolicy, by, zwiedzający mogli się naocznie przekonać jak żyli ich ojcowie przed setkami i tysiącami lat.

Niezmierznie ciekawe są te zabytki drewnianego budownictwa, przypominają się czasy Krystyny, córki Lawrenza... Całe to Skanzen, położone na wysokim, skalistym wzgórzu, gdzie rosną dość gęsto drzewa, jest i jezioro i bardzo dużo pięknych kwiatów — ale naogół zieloność spalona od suszy. Wskutek tego zapewne zwierzęta północne, jakies nieszczęsne reny i renifery wyglądają jak szkielety obciagnięte futrem zjedzonym przez mole. — A Lapończyków wywieziono z ich torfowej chaty, gdyż takich upałów nie mogli wytrzymać. Lapończycy, wymierająca rasa, spokrewniona z Finnami, zamieszkująca północne krańce Skandynawji i są do dziś dnia tajemniczym ludem posądzanym o

czary, zdolności medjumiczne, widzenia przyszłości i rzeczy oddalonych i t. p. Zamieszkują rejon prowincji Härjedalen i Dalarica, podstawą ich życia jest ren, z którego czerpią wszelkie środki egzystencji, prowadząc życie bardzo pierwotne w chatkach w torfu i namiotach ze skór i renów. Cała ta osada jest b. ciekawa. Piękny dwór z Alwros, kryty śliczną dachówką drzewną jak łuską rybnią, całe gospodarstwo z Dalarica z domami z czasów Gustawa Wazy, z sypialnią, malowanymi ścianami i wyrzniętą datą stawiania 1574 r. zaciekawia pociągając myśli wstecz, w wieki odległe.

Dalej zaglądamy do ślicznie malowanej izby Kyrkhulthauzu, jakby domu kościelnego, z olgrzymim keminem. Prototyp domu ludowego do zebrań i zabaw w południowej Szwecji, dalej mamy piękna siedzibę z XVII w. z miejscowości Laxbro, dom zamożnych ludzi z gór „Bergmansko”, chłopów, ale noszących się z pańską i meblujący domy na wzór dworów, więc i portrety, i świecznik wiszący, i duże krzesła z oparciem. I dalej prowincja za prowincją przedstawiają nam swe style i typy budownictwa „Kiztenhaus” w Rarundahof, z różnymi sprzętami z drzewa i skrzynią wyprawną, malowaną, inne o ścianach pokrytych malowidłami scen biblijnych lub wojennych, kwiatami i deseniemi, kołowrotki, wielkie łoża z baldachimem, tu młyn wietrzny, tu rodzaj swironka, tam apteka lub księgarnia z XVII w., śliczny kościółek z Seglora o rzeźbionym stropie i am-

Rozmaitości ze świata

TEGOROCZNY WĄŻ MORSKI.

Wąż morski narodził się tego lata w Ameryce. Europa, przesycona i zajęta polityką, nie miała czasu ani chęci na puszczenie w obieg nowego wydania o potworze z Loch Ness. Tym razem zaszczyt przypadł U. S. A. Amerykański „wąż morski“ prezentuje się bardzo okazale: jest to niejaki mister Stirling Wilkinson, który posiada... dwa mózgi. Człowiek ten może wykonywać od razu dwie rzeczy zupełnie różne, wobec tego, że oba jego mózgi funkcjonują niezależnie od siebie. Tak więc mister Wilkinson pisze jednocześnie lewą ręką i prawą ręką dwa najzupełniej różne teksty; lewą pisze np. powieść detektywno-kryminalną, a prawą rozprawę naukową o działaniu krótkich fal na paraliż postępowy. Takiemu typowi jak Wilkinson zazdroszczą wszyscy: naukowcy i dziennikarze, literaci i politycy. Wyobraźmy sobie, że Wilkinsona dwa mózgi są, biegunowo różne pod względem pojęć politycznych: jeden jest mózgiem rewolucyjnym, drugi — faszystowskim. Co robi Wilkinson? — lewą ręką podpisuje dekrety i odezwy rewolucyjne, prawą — faszystowskie, w poniedziałek przewodzi manifestacji czerwonych, we wtorek — białych. I co kto robi takiemu? Żaden prokurator, ani sąd nie da mu rady, bo eksperci-lekarze wykazały, jak dwa razy dwa cztery, że jego mózg ma dwa mózgi tak niepodobne do siebie, jak główka kapusty do melona.

Amerykę entuzjazmował i bawił człowieka o dwóch mózgach, który narodził się w sezonie ogórkowym w wyobraźni goniących za sensacją reporterów. W Europie historia o Wilkinsonie przeszła bez wrażenia, zdystansowały ją historie o wiele poważniejsze i smutniejsze.

ROŚLINY Z PRZED 2000 LAT ODŻYŁY.

Botanik rosyjski, Al. Kaptierew, odnalazł na wyspie Lachow przy ujściu rzeki Leny resztki przedwiecznej puszczy syberyjskiej jeszcze nie skamieniałe. Przy bliższym zbadaniu resztek roślinności w tym miejscu okazało się, że znaleziono pewne algi morskie, których wiek określił botanik na mniej więcej 2000 lat. Algi te i wodorosty przewieziono do Leningradu i tam w laboratorium wzięto je pod obserwację. Po kilku dniach doświadczeń okazało się, że wodorosty przejawiają znaki życia, pokrywają się świeżą zielenią i rosną. Obecnie utworzył się już z nich pewien rodzaj mechu, na jaki natrafili można w okolicach torfowisk i bagien. Zachęcen tym eksperymentem botanicy rosyjscy prowadzą teraz podobne doświadczenia z trawą, którą znaleziono w bryłach lodu z nad Amuru.

I TU BUSSINESS.

Amerykańska linia lotnicza, United Air Lines, wyzyskuje napływy podróżnych do Raju rozwodowców w Reno w sposób bezwzględny, choć niezbyt etyczny. W perspektywach, które rozdają pasażerom na lotnisku, uwidocznione są dwie taryfy na przejazd do Reno i spowrotem dla kandydatów obojga płci do rozwodu. Pierwsza taryfa obejmuje tylko opłaty za przejazd, w drugiej zaś znajdują się również opłaty za formalności ślubne. Towarzystwo lotnicze sądzi bowiem, że ludzie, którzy wyjeżdżają po rozwód do Reno, skłonni są do zawarcia nowych węzłów małżeńskich na miejscu. W prospekcie reklamowym jest to wyłożone w sposób bardzo

TEATR NA POHULANCE

Dziś o g. 8.15 wiecz.

Miłość już nie w modzie

Ceny niższe

bonie. Malowane talerze, ławki, lichtarze, łyżki i miski, sprzęt drzewny, tak lubiany w mej rodzinnej Litwie, sprzęt miły ręce i ciału człowieka, bliższy niż metal, w którym nie krąży nigdy życie.

Pozostawiono też na pamiątkę miły domek twórcy tego państewka etnograficznych osobliwości Hazellusa, i piękny dwór baronowski, z XVII w., przerabiany w XVIII z pokojami w rozkosznie barokowym stylu utrzymanymi. — Dekorowane, malowane przeładownie ozdobami jak to było w modzie za Gustawa III. Jest nawet chiński pokój, znać wpływ francuski, w smaku tej północnej arystokracji. Ciągłe się tu przypomina Selma Lagerlöf i jej Gösta Berling z towarzyszami, pijącymi w takich izbach i pokojach. W różnych tych chatkach kobiety w ślicznych, kolorowych i bardzo rozmaitych strojach ludowych, podobnych do łotewskich, zwłaszcza ozdoby: duże, płaskie, artystycznie wyrobione spinki u gorsetów.

Cale to muzeum w parku jest pięknym i rożnym pomysłem. Warto i ostatnia pora być u nas coś podobnego założyć. Wilno ze swymi wzgórzami (Sapieżyńskie, Altarja), nadaje się do tego doskonale. Jakżeby to zajęło każdego cudzoziemca i ileżby przyniosło korzyści młodzieży, gdyby widziała siedziby praojców naszych w tej żyjącej niejako postaci, zamiast za kurzone w muzeum. Wracam i jeszcze spotykam na ciastnym placu cudny posąg Orfeusza.

przejrzysty: „Jeśli zostaniesz w Reno w celu zawarcia ślubów, przyjmijmy na siebie wszystkie koszty ceremonii ślubnych łącznie z kosztami uczytu weselnej, pięknego apartamentu w hotelu, śniadania i biletu powrotnego“.

NAJWYŻSZE ZDJĘCIE FOTOGRAFICZNE NA ŚWIECIE.

Amerykańskie „National Geographic Society“ ogłosiło ostatnio sprawozdanie, obejmujące wyniki naukowe lotu stratosferycznego dokonanego na statku powietrznym „Explorer II“. W czasie tego lotu zrobione również zostało zdjęcie fotograficzne, które jest najwyższą dotychczas dokonaną fotografią powierzchni kuli ziemskiej. Po raz pierwszy fotografia taka uchwyciła zdołała zakrywać powierzchnię ziemi na horyzoncie. Ponadto fotografia ta ustaliła, iż linia, dzieląca obciążoną kurczem troposferę, od czystej stratosfery, znajduje się na wysokości 37,000 stóp nad powierzchnią ziemi. Najwyższe zdjęcie na świecie dokonane zostało z wysokości 72,395 stóp.

Sprawozdanie Amerykańskiego Towarzystwa Geograficznego obejmuje również szereg interesujących danych naukowych, ustalonych przy odczytywaniu krzywych zarejestrowanych przez

specjalne instrumenty użyte w czasie lotu „Explorer II“.

LAPLANDJA PRZEŻYWA KRYZYS.

Obfite opady śnieżne ubiegłej zimy wyrządziły wielkie szkody na terenie Laplandji (w Szwecji). Jak wykazuje ostatnio sporządzony inwentarz, przeszło 20.000 sztuk reniferów, przysypanych głębokim śniegiem, zginęło śmiercią głodową lub też zostało pożartych przez niedźwiedzie i wilki. Tysiące szkieletów pokrywających pustynię Laplandji są dowodem klęski, jaka dotknęła ten kraj.

Zwierzostan reniferów na północy Szwecji oceniany był w roku ubiegłym na przeszło 7 milionów koron, wartość jednak poniesionych podczas ostatniej zimy strat wynosi blisko 1 milion koron. Posiadacze jednego z największych stad reniferów w Laplandji ponieśli dotkliwie straty. Również i mniejsi właściciele trzód reniferów odczuli dotkliwie skutki ubiegłej ciężkiej zimy.

Celem polepszenia swej trudnej sytuacji finansowej wiele rodzin laplandzkich w ciągu bieżącego lata pracowało nad wyrobem z drzewa rozmaitych pamiątek, jak seczyryki, kosze i t. p., których sprzedaż spowodowała zwiększonego ruchu turystycznego miała duże powodzenie.

Do szkoły!



W związku z inauguracją nowego roku szkolnego, w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, oraz w szkołach powszechnych odbyły się na terenie całej Rzeczypospolitej uroczyste nabożeństwa na intencję noworocznej ośrody roku szkolnego. Na zdjęciu naszym: grupa młodzieży żeńskiej udającej się ze swymi wychowawczyniami na nabożeństwo szkolne

Rabus z ul. Wielkiej przed sądem

Wczoraj przed sądem okręgowym w Wilnie stanął niesławny bohater napadu rabunkowego na sklep gotowych ubrań Salita przy ulicy Wielkiej 52, 24-letni Herman Zakrzewski.

Jak już o tem w swoim czasie obszernie pisaliśmy, Zakrzewski w dniu 1 kwietnia b. r. przyszedł do sklepu Salita, wybrał ciemny garnitur wartości 78 zł. i prosił aby go zapakowano. Gdy 19-letni syn właściciela sklepu, obsługujący klienta, uczynił żądane prośbie, Zakrzewski wyjął nagle rewolwer i wyszeptał: — Ani słowa.

Gdy rabus wycofał się do przyległego pokoju sklepu, prowadzącego do wyjścia, obecni tam podnieśli alarm Zakrzewski wystrzelił na

posirach i wybiegł na ulicę, gdzie czekała na niego taksówka. Szofer, przygodnie wynajęty przez Zakrzewskiego, nie wiedział oczywiście nic o planach swego pasażera, a kiedy zorientował się w sytuacji, nie chciał jechać. Zakrzewski steroryzował go rewolwerem, lecz w tym momencie nadbiegł posterunkowy. Rabus zaczął uciekać po ulicy Wielkiej, strzelając do ścigających go przechodniów i policji.

Jedna z kul trafiła posterunkowego w guzik od płaszcza i splaszczyla się nie wyrządzając funkcjonariuszowi policji żadnej krzywdy. Druga kula przebiła pierś 17-letniego Morducha Sztrenszusa, raniąc go ciężko, trzecia zaś przebiła prawą rękę Jana Barwiczka przechodnia.

Zakrzewskiego ujęto. Znalaziono przy nim 20 złotych, maskę i magazyn z nabojami. Rabus przyznał się oczywiście do wszystkiego i oświadczył, że dokonał napadu rabunkowego dla zdobycia garnituru, który mu był potrzebny na święta. Spoczątku powstało przypuszczenie, że Zakrzewski jest niepo czytany lecz badania lekarskie wykazały, że jest on człowiekiem zupełnie normalnym.

Wczoraj przed Sądem Zakrzewski przyznał się również do win. Twierdzi w dalszym ciągu, że napadu dokonał dla zdobycia garnituru. Szczegółów zajścia dobrze nie przypomina, ponieważ dział wtedy, jak twierdzi, w jakimś zamroczeniu.

Mówi także, że jest gruźlikiem i z tego powodu usiłował już przedtem popełnić samobójstwo. Choroba płuc działa na niego przynębiająco i popycha do niepo czytanych wprost czynów.

Zakrzewski jest synem murarza. Przez pewien czas pracował w Rewji jako chórzysta. W swoim czasie chodził do szkoły powszechnej.

Rozprawa sądowa trwała wczoraj do późna w noc. W sprawie występowało przeszło 20 świadków. Wyroku należy spodziewać się dzisiaj.

Aresztowanie akuszerki Śmiałowskiej

Przed paru dniami donieśliśmy o aresztowaniu akuszerki Nelczarskiej-Januszkiewiczowej, przebywającej obecnie w więzieniu lukijskim, pod zarzutem dokonywania zakazanych zabiegów.

Wczoraj znowu z polecenia viceprokuratora Sądu Okręgowego na m. Wilno zatrzymano aku

Wiadomości z Hiszpanji

Zle wiadomości napływają z Hiszpanji. Rząd stacza zawziętą walkę z wrogami republiki, jednak narazie nie należy zbyt ufać nadchodzącym stąd wiadomościom. Nadchodzą wiadomości o potężnych ciosach, ale ponieważ są to wiadomości z Madrytu, Tymczasem popełnia się na południu okropności: eskadra miasta Karthage na, które oblegają wojska rządowe bombardowała Alicante; okropne czyny popełnione przed oczyma eskadr francuskiej i angielskiej. Okrety niemieckie chciały ingerować przeciwko okropnym rabusiom. Musiały jednak zrezygnować z tego zamiaru ze względu na postawę floty angielskiej i francuskiej, które chcą utrzymać neutralność wobec wypadków hiszpańskich.

Na południu Hiszpanji srożą się komunisci, na północy klerykali. Zupełnie jasne jest, że komunizm gra znaczną rolę we współczesnym powstaniu hiszpańskim.

Cytujemy tu nie współczesny komunikat prasowy, lecz wyjątek z „Pamiętników pisarza“ Dostojewskiego, pisany w 1873 roku. Ciekawe, że już w 1872 roku okrety niemieckie chciały „ingerować przeciwko rabusiom“ i że okrety francuskie i angielskie im w tem przeszkodziły. Sp.

Wrażenia z pobytu w Moskwie

Od osoby, która obecnie przybyła z Moskwy, dowiadujemy się trochę szczegółów o ostatnich wydarzeniach, które miały tam miejsce. Interlokutor nasz potwierdził wiadomości o masowych aresztowaniach nie tylko w Moskwie, lecz również w innych ośrodkach, szczególnie w Kijowie. Aresztowano osoby, które pozostawały chociażby w bardzo luźnym stosunku do trockistów (naprz. przygodna znajomość sprzed laty). Zdaniem naszego interlokutora, moment narodowościowy przy tych aresztach żadnej roli nie odegrał. Miarodajne, były wyłącznie względy następujące: O ile wśród aresztowanych znajduje się mniejszy lub większy odsetek tej lub innej narodowości, tłumaczy się to jej większym lub mniejszym udziałem w trockizmie, względnie w stosunkach osobistych z trockistami.

Obok trockistów również wychodzący z państw ościennych znaleźli się w tarapatkach, a to dlatego, że uważa się ich za szpiegów mocarstw ościennych. Wśród aresztowanych tej grupy znajduje się pewien znany działacz naukowy żydowski, który pochodzi w Wilna i pracował w Kijowie w pewnej instytucji naukowej o charakterze wileńskim IWO (Żydowskiego Instytutu Naukowego). Oskarżono go o szpiegostwo.

W dzień stracenia starych bolszewików w Moskwie panował bardzo przynębniony nastrój, jednak powszechnie unikano rozmów na ten temat. W życiu zewnętrznym stolicy nie nie świadczyło o zaszłych doniosłych wypadkach.

Na placu Czerwonym tego samego dnia urządzono nader uroczyste przyjęcie francuskiej wycieczki awiacyjnej. Sp.

Teatr Muzyczny LUTNIA

Dziś o godz. 8.30 w.

Rewja bezpretensjonalny

Ceny propagandowe

Stowarzyszenia oświatowe w Polsce

Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane, dotyczące działalności stowarzyszeń oświatowo kulturalnych w Polsce w roku ubiegłym. Według tego zestawienia, Polska Macierz Szkolna liczyła w roku ubiegłym 280 kół, grupujących 21 tys. członków; PMS prowadziła 211 szkół, do których uczęszczało 12000 dzieci i młodzieży, oraz utrzymywała 783 biblioteki i czytelnie, z których korzystało 49 tys. czytelników.

Towarzystwo Szkół Ludowej liczyło 447 kół i 33 tys. członków; do 71 szkół i przedszkół uczęszczało 3 tys. uczniów, na 186 kursów 6 tys. uczniów, liczba bibliotek i czytelnie wynosiła 3.296, liczba czytelników 51 tys.

Towarzystwo Czytelni Ludowych prowadziło 317 szkół (18 tys. uczniów), oraz utrzymywano 1.510 bibliotek (91 tys. czytelników).

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego liczyło 8 tys. członków w 177 oddziałach; utrzymywało 294 bibliotek i czytelnie, zorganizowało 2.288 odczytów.

Buhaj zabił pastucha

W maj. Borki, gm. werenowskiej, powiatu lidzkiego podczas wypędzania bydła w pole rasowy buhaj rzucił się na pastucha Łukasze-wicza, który wskutek odniesionych ran zmarł natychmiast.

Dookoła wydarzeń moskiewskich (6)

Dwugłos o Rosji radzieckiej na „zakręcie historii“

Spowodowany przez rewolucję bolszewicką kolosalny skok od nawpół feudalnej autokratycznej monarchii z przywilejami kastowo-stanowymi, półpańszczyźnianem chłopstwem, nieliczną pozbawioną praw klasą robotniczą itd. — do socjalistycznych rządów t. zw. dyktatury proletariatu, od samego początku wywołał dwa kontrastowe oświetlenia zarówno wielkiego „zakrętu historycznego“, jak i jego późniejszych następstw.

W tym od kilkunastu lat trwającym dwugłosie, nadzwyczaj charakterystycznym były pewne przemiany nietylko co do treści ile co do osób oraz przed stawiciele poszczególnych warstw. W początkowym bowiem okresie rewolucji bolszewickiej, ustrój radziecki był zawzięcie i systematycznie atakowany przez rosyjską emigrację różnych odcieni, za chodnio-europejskie grupy burżuazyjno-reakcyjne i socjalistyczno-reformistyczne, broniony i apoteozowany przez coraz liczniejsze partje komunistyczne. W latach ostatnich jednak role zaczęły zmieniać się.

Coraz częstsze ataki rządów bolszewickich można było notować ze strony odstąpionych od „linji generalnej“ ideowców komunistów, a coraz powszechniejsze uznania dla władców kremlofskich czy też kół emigracyjno-burżuazyjnych, czy z różnych odcieni uprzednio wrogo nastawionych warstw zachodnio-europejskich.

Przy wskazywaniu na zmieniający się dwugłos o Rosji radzieckiej można wymienić ludzi takiego pokroju, jak np. Milukow, gen. Denikin, Otto Bauer, Sidney i Beatrice Webb'owie i cały szereg innych z obozu, który stał po tamtej stronie barykad, oraz Paul Lewy'ego, prof. Artura Rosenberga, Suwarina'a, Panoit Istrati'ego, Trockiego, dr. Ciligę, Victora Sèrgé, Doriot i wielu innych, którzy stali po tej stronie barykad i entuzjastycznie się ustrojem radzieckim.

Dzisiaj, kiedy Rosja radziecka, za parawanem t. zw. procesu „trockistów sko-zinowjewowskiego“ w sposób wyraźny przeżywa nowy „zakręt historii“ — dla jego naświetlenia i zrozumienia, przytaczamy bardzo wymowny i charakterystyczny dwugłos. Jest on tem wymowniejszy, że z jednej strony przemawia zwykły zachodnio-europejski robotnik, który kilka lat temu biegał na różnych „strojkach“ w ZSRR; z drugiej natomiast strony — wysoko postawiona osoba w ZSRR, zagraniczny „spec“, który cieszy się wielkim zaufaniem nietylko w państwie Stalina, ale również i u wodza rosyjskiej emigracji burżuazyjnej Milukowa.

Pierwszy dla wypowiedzenia swych prostych ale bardzo wymownych spostrzeżeń, znalazł miejsce w wychodzącym w Paryżu centralnym organie rosyjskim „Socjalistyczny Wiestnik“. Drugi, z okazji widocznego cza sowego zawitania do stolicy świata, wypowiedział swe bardziej syntetyczne spostrzeżenia wobec przedstawiciela organu Milukowa „Poslednie Nowosti“.

Zaznaczyć należy, że oba wypowiedzieli się przed wyraźnym, wszystkim widocznym krokiem w postaci procesu moskiewskiego, minięcia przez ZSRR nowego „zakrętu historii“.

Robotnik-komunista po powrocie z ZSRR, gdzie pracował w Syberji i Azji Środkowej — opowiada:

Przez cały czas bytności, najwięcej absorbowano mię POŁOŻENIE robotników wolnych i zesłanych, pracujących przymusowo których w tym państwie jest olbrzymia ilość.

Muszę powiedzieć, że w innych państwach, lepiej żyje się bydło, aniżeli żyją rosyjscy robotnicy na różnorodnych „strojkach“ Związku po 18 latach rewolucji.

Rozpoczniemy od robotników WOLNYCH. Budowała się fabryka w t. zw. PRIBALCHASZSTROJU. Przywieźli robotników zwerbowanych w Leningradzie, Charkowie i w innych miastach Rosji europejskiej. Kiedy

ich werbowali, obiecywali wprost złote góry, wysoką płacę zarobkową (zapłatą), zdrowy klimat, dobre odżywianie z wielką ilością owoców i t. p. Kontrakt na 2 lata. Byłem obecny jak ich przywieźli. Kiedy przybyli oni do Karagandy przetrzymano ich tam 10 dni na t. zw. „bazie“. Musieli tam żyć z rodzinami, żonami, dziećmi w ziemiankach i drewnianych barakach, spać na podłodze lub na żelaznych łóżkach wiszących („kojkach“) bez sienników i koców. Odżywianie było marne i niedostateczne. Władza (naczalstwo) w osobie despoty i łajdaka „towarzysza“ Kuntinowa wszelkimi sposobami drwiła z nieszczęśliwych ludzi, rozczarowanych i z całego otoczenia i z tego jak ich oszukiwali werbując. Wreszcie po długich awanturach zaczęli ich wysyłać na miejsce pracy małymi partiami po 40—50 osób w t. zw. ciepłuszkiach wąskotorówką, która prowadzi do stacji Bełchowskiej 6 kilometrów od jeziora Bałchosz. Aczkolwiek droga ta jest długości 450 km, wieziono robotników w przeciągu całych 12 dni. Przyczem po drodze nie można było do stać nic do jedzenia ani nawet wody do picia.

„W Betrisie wymęczeni fizycznie i moralnie ludzie musieli czekać, albowiem nie-

było na czas przygotowanych ciężarówek dla ich dalszego przewiezienia. Dopiero trzy dni później zaczęto wreszcie przewozić robotników do „Wydziału kadr“, gdzie odbywał się przydział do pracy.

„Przy budowie, robotnicy musieli zamieszkać w barakach i ziemiankach poprzeczanych firankami i rogożami na oddzielne „mieszkania“. Kuchnia wspólna. W porównaniu do płacy zarobkowej produkty bardzo drogie i w niedostatecznej ilości. Odżywiać się trzeba tutaj jak i na t. zw. KUZNIECKO-STROJU — prawie wyłącznie razowym chlebem i suszoną rybą (i wódka, której jest dużo). Na ubranie i obuwie pieniędzy nigdy nie wystarcza, albowiem para najgorszego gatunku trzewików, kosztuje przeszło 100 rubli. To też i dorośli i dzieci chodzą w kaloszach. Ale nawet i nędzne zarobki są wypłacane bardzo nieregularnie. Protesty i zażalenia nie pomagają. Wogóle pogarda w stosunku do ludzi i do godności ludzkiej jest całkowicie nieprawdopodobna i cyniczna. Kiedy w rodzinie ktokolwiek umiera, a takich wypadków niemało, śmierć mimo ogólnoludzkiego utrapienia, przekształca się w tragedję ze względu na właściwości tamtejszych warunków: trumnę trzeba kupować za

memu, a poza tem czekać 2-3 dni zanim przyślą wózek z koniem, żeby odwieźć zwłoki o 15 kilometrów na cmentarz. Tam trzeba samemu wykopać mogiłę i t. d.

„Można sobie wyobrazić, jak wprost rwa się z powrotem do Europy robotnicy, którzy dopracowali do terminu ustalonego w kontrakcie. Lecz jak okazało się nie jest to tak łatwe. Jeżeli nie przedstawiś dość ważkich przyczyn (choroba, nadzwyczajne okoliczności rodzinne i t. d.) — to zwolnienia nie otrzymasz i wówczas kontrakt jest przedłużany AUTOMATYCZNIE jeszcze na dwa lata. To nazywa się dobrowolnie wynajmowaną siłą roboczą (wolnonajemna rabsła)!

„Takich „wolnych“ niewolników trzymają dziesiątkami tysięcy na całej olbrzymiej przestrzeni od Karagandy do Alma Aty, na terytorjum, gdzie woda do picia jest słona, gdzie nie można dostać najelementarniejszych rzeczy, jak cukier, gdzie ziemia często obfituje w skorpiony i tarantule.

„Normy pracy są bardzo wysokie: z chwilą wprowadzenia t. zw. stachanowszczyzny, normy te u nas zostały podwyższone trzykrotnie, a stawki pozostały stare, gdzie niedługo nawet były obniżone.

„Jeżeli tak postępują z wolnymi robotnikami, członkami związków zawodowych, i „pełnoprawnymi“ obywatelami, — to nie trudno sobie przedstawić, co władze wyrobują z zesłańcami, których w tym rejonie są dziesiątki tysięcy. Teror systematycznie się zwiększa bez względu na jakiegokolwiek konstytyucję i liczbę aresztowanych i wysiedlanych (sylnych) bynajmniej nie maleje.

„Obserwowałem kiedyś nadejście etapu zesłanych oraz ich życie i bytowanie, widząc z daleka czarną taśmę etapu. Zesłani posuwają się w otoczeniu ze wszystkich stron przez uzbrojonych gęstów, lub policjantów oraz kilka dziesiątków psów POLICYJNYCH. W ten sposób zesłańców odtransportowują do obozu koncentracyjnego (koncłager). W naszym rejonie obozy koncentracyjne — to grupa drewnianych baraków na stepie, otoczona potrójną siecią drutów kolczastych. We wszystkich czterech kątach są wzniesione strażnice, w których dnie i noce dyżurują wojskowi strażnicy.

„Zesłańcy są wykorzystywani do różnych ciężkich robót: kopanie kanałów, przewożenie materiałów budowlanych i t. p. Na pracę poza obozem zesłańcy są odprowadzani pod ochroną straży uzbrojonej w karabiny ręczne, rewolwery, ręczne granaty. Odżywianie zesłańców składa się z 800 gramów chleba razowego, dziennie i małej porcji zupy, którą dla nich przynoszą na miejsce pracy. Oprócz tego otrzymują oni „wynagrodzenie“ — kilka kopiejek dziennie, które jednak nie są im oddawane, lecz zaliczane na ich rachunek w kancelarii obozu koncentracyjnego. Zesłańców politycznych jak i kryminalnych zmuszają pracować bardzo dużo, bez względu na pogodę. Obchodzenie się z nimi jest okrutne wprost nieludzkie.

„Trudno było mnie, komunistę przyzwyczajeniemu do myśli, że tak obchodzą się z ludźmi, z ludem robotniczym w kraju wielkiej rewolucji“. (Soc. Wiest, z 14 sierpnia).

Nie kwestjonując prawdziwości tego ponurego obrazku, którego całkowite potwierdzenie zresztą można znaleźć przy systematycznym czytaniu oficjalnych źródeł radzieckich, szczególnie zaś organu związków zawodowych — „Trud“ — kwestjonujemy jego powszechność i rozciąganie na klasę robotniczą całego Związku. Klasa robotnicza w ZSRR nie jest czemś jednolitem. I w kwestji warunków bytowania i w zarobkach istnieje bardzo duża rozpiętość większa bodajże, aniżeli wśród klasy robotniczej państw zachodnio-europejskich. Kwalifikowani robotnicy, którzy jak i wszędzie tworzą t. zw. arystokrację robotniczą stanowiącą mniejszość klasy — w ZSRR mają się bardzo dobrze. O nich to czytamy w gazetach bolszewickich, że kupują patefony, rowery, piją wino zamiast wódki, palą lepszego gatunku papierosy, lepiej ubierają się itp.

Tem niemniej jednak wzrastająca tendencja nacisku na całość klasy robotniczej jest w ZSRR aż nazbyt widoczna już od lat kilku. Pod tym względem bardzo dużo mówi fakt ustanowienia w nowej konstytucji radzieckiej t. zw. powszechnego obowiązku pracy w myśl zasady „kto nie pracuje — ten nie je“ (art. 12).

„Powszechny obowiązek pracy“ nie jest w Rosji radzieckiej nowością. Z-

(Dokończenie na str. 6-ej)

V. V.

Z wielkich manewrów włoskich



Zdjęcie nasze przedstawia oryginalny fragment z wielkich manewrów armji faszystowskiej pod Avelino, które odbyły się z udziałem szefa rządu Benito Musoliniego. Na zdjęciu naszym widzimy jedno z ćwiczeń zmotoryzowanej artylerji włoskiej, ciągniętej przez czołki po górzystym i nierównym terenie. Mussolini osobiście interesuje się każdym szczegółem organizacyjnym i technicznym manewrów.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— „ZEGLUGA POLSKA“ S. A. WBYŁA NOWY STATEK. Przed kilku dniami S. A. „Zegluga Polska“ w Gdyni sfinalizowała umowę o kupno statku motorowego „Lewant“ dla obsługi regularnej linji okrętowej Gdynia — porty Lewantyńskie.

M/S „Lewant“ zbudowany został specjalnie dla komunikacji z Bliskim Wschodem. Statek — o pojemności 1,942 tonn rej. brutto — rozwija szybkość 12—12½ i pół węzłów. Umożliwia ona mu odbycie okrojonej podróży z Gdyni na Lewant i spowrotem w ciągu niespełna 2 miesięcy.

M/S „Lewant“ rozpocznie służbę pod polską banderą w drugiej połowie b. miesiąca.

— NOWE LINJE REGULARNE GDYNIA — OSŁO I GDYNIA — FINLANDJA. W najbliższym czasie S/A „Zegluga Polska“ uruchamia nową linję regularną między Gdynią a Oslo. Statki nowej linji będą zachodzić fakultatywnie i do innych portów Norwegji. Jednocześnie „Zegluga Polska“ ma uruchomić linję regularną do północno-zachodnich portów Finlandji. W tym celu zostanie w najbliższym czasie zafrachtowany M/S „Pionier“. Nowa linja fińska ma obsługiwać szereg portów fińskich w kierunku na Abo i w zatoce Botnickiej.

LITWA

— NIEMIECKI ATTACHE HANDLOWY W LITWIE. Rząd niemiecki wyznaczył na krótko stałego attache handlowego w Litwie.

— PIŁKA NOŻNA A. WILNO. — „Liet. Neujienos“ w numerze 199 z dnia 31 sierpnia w dłuższej korespondencji pod tytułem „Tragedja naszych piłkarzy na bałtyckim turnieju piłki nożnej“ podaje przebieg zawodów w Rydze. Usprawiedliwiając przegraną drużyny li-

twskiej z reprezentacjami Łotwy i Estonji autor korespondencji pisze m. in.:

„Z racji takiego niepowodzenia, naród litewski, słuchający przebiegu zawodów przez radio, wcale nie wini swych synów i braci — piłkarzy, — ponieważ walczyli oni na boisku jak lwy, pokazali to, co pozwoliły im ich siły, chcieli osiągnąć to, czego cały naród od nich oczekiwał. Widać jednak, że taki już jest los Litwinów. Polacy przemocą wydali serce nasze go narodu — Wilno; zaś nasi piłkarze, którzy na arenie walki zasłużyli na tytuł zwycięzców w piłce nożnej i posiadają moralnie prawo być dumnymi z tego zaszczytu, zostali odepchnięci i poniżeni. Wszystko to wielka tragedja narodu litewskiego“.

— POBORY POSŁÓW NA SEJM. — Ostatni numer „Wiad. Urzędowych“ przynosi ustawę o wynagrodzeniu posłów nowego Sejmu. Przewodniczący Sejmu otrzyma 2,500 lt. miesięcznie, zastępca jego — 1,800 lt., sekretarz — 1,500 lt. Poza tem przewodniczący Sejmu otrzyma bezpłatnie mieszkanie i 400 lt. miesięcznie na reprezentację.

Posłowie będą otrzymywali po 900 litów miesięcznie, oraz za każde posiedzenie w komisjach po 15 litów. Posłowie urzędnicy mogą pobierać wynagrodzenie tylko w jednym miejscu, według własnego wyboru. Posłowie, którzy muszą przyjeżdżać na sesję z prowincji otrzymają diety według XVI kategorii urzędniczej i zwrot kosztów podróży.

SZWECJA

— POWAŻNY SPADEK BEZROBOCIA W SZWECJI. Liczba bezrobotnych w Szwecji, która w styczniu r. b. wynosiła 61,40 osób, spadła w lipcu r. b. do 21,510. Zaznaczyć należy, że w lipcu r. b. liczba bezrobotnych wynosiła w Szwecji 42,582 osób.

Dwugłos o Rosji radzieckiej na „zakręcie historii“

(Dokończenie ze str. 5-ej)

stał on wprowadzony przez pierwszą konstytucję radziecką (art. 18) z 1918 r., jako sposób zmuszenia nie tylko t. zw. warstw niepracujących do pracy, do przezwyciężenia powszechnie zdeorganizowanej podczas wojny dyscypliny pracy.

Ówczesny szef rządu radzieckiego Lenin, w artykule „Kolejne zadania władzy radzieckiej“ w sposób wyraźny pisał:

„Rosjanin — jest kiepskim robotnikiem w porównaniu z przodującymi narodami. „Uczyć się pracować — to zadanie władzy radzieckiej musi postawić przed narodem w całej rozciągłości“.

Aby ta nauka była skuteczną, Lenin nalegał nie tylko na konieczność odstepstwa od „socjalistycznych zasad Komuny paryskiej co do równości płac“ i za stosowania „systemu Taylora, jako ostatniego słowa kapitalizmu“ oraz „systemu powszechnej ewidencji i kontroli“ i „powszechnego obowiązku pracy“, ale żeby te wszystkie środki były skuteczne radził jeszcze:

„zastosowanie przymusu w takim stopniu, żeby hasło dyktatury proletariatu, nie byłoby kompromitowane w praktyce, miękkiem, jak kisiel, postępowaniem władzy“.

(Oczekuje zadaczy sowieckiej władzy. T. XXII).

Kiedy jednak sposoby powyższe nie dawały pożądanego rezultatu i opozycja domagała się upaństwowienia związków zawodowych — Lenin temu stanowczo się przeciwstawił, dowodząc, że nie można robotników oddać zupełnej samowoli, już wówczas wytwarzającej się warstwy biurokratycznej:

„Związki zawodowe — pisał Lenin o roli tych organizacji w Rosji radzieckiej — wcale nie utraciły i nie straciły na długie lata nie tracą takiej podstawy, jak walka ekonomiczna w sensie walki z biurokracjami zniekształceniami aparatu radzieckiego, w sensie obrony materialnych i duchowych mas pracujących...“

„Nasze teraźniejsze państwo jest takie, że proletariatu zorganizowanego w całości musi się bronić“.

(Jeszcze raz o związkach zawodowych, t. XXVI).

Sytuacja powyższa w czasach późniejszych bynajmniej nie zmieniła się na lepsze. W okresie NEP-u co prawda, kiedy życie gospodarcze mniej więcej unormowało się — powszechny obowiązek pracy, jako metoda przymusu został zniesiony, o czym nie znajdujemy wzmianki ani w konstytucji Związku z 1922 r., ani też w żadnej z późniejszych konstytucji republik Związkowych.

Początkowo, również i z chwilą przejścia do t. zw. budownictwa socjalistycznego (plany pięcioletnie) nie uciekano się do niego, lecz kultywowano t. zw. patos pracy. W miarę jednak, jak pogarszały się warunki pracy i robotnicy zaczęli walczyć o poprawę swego bytu uciekając z jednych miast do drugich, co wytwarzało masową płynność siły robotniczej — rząd nie tylko uciekł się do wprowadzenia powszechnego systemu paszportacji, ale również upaństwowił związki zawodowe. Potęga zaś i liczebność biurokracji w tym okresie nietylko nie zmniejszyły się, ale bardzo wzrosły. I obecnie, wprowadzenie do projektu konstytucji z czerwca 1936 r. powszechnego obowiązku pracy, kiedy już w-g oficjalnej wersji zbudowano bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne — świadczy jedynie, o wzrastającym nacisku na masy robotnicze, które walczą o poprawę swego bytu nie przestając naruszać dyscypliny pracy.

Któż jednak, prócz rządzącej biurokracji, ma w warunkach radzieckich zapewnione znośne, a nawet bardzo dobre warunki życia, kosztem najszerszych mas robotniczych (które przestały być podporą rządu) i na kim rząd biurokracji coraz wyraźniej zaczyna się opierać?

Na to w sposób, zupełnie słuszny i znajdujący stuprocentowe potwierdzenie w prasie bolszewickiej, odpowiada wspomniany wyżej „spec“ w organie Milukowa:

„Wasza prasa — mówi „spec“ — jest wprost aż do śmieszności ślepa. Na Wschodzie buduje się potężne państwo wojskowe, a wy wciąż powtarzacie o jakimś

„internacjonalizmie“ rosyjskich komunistów. Uderza mnie rola rosyjskich kół wojskowych w ostatnim czasie. Wzrasta ona nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę. Sport i organizacje militarne, zawołowane hasło „wszystko dla armii“ — to są nastroje i podpora władzy radzieckiej. Budownictwo i przemysł są przeznaczone nie tyle dla społeczeństwa, a nawet najmniej dla społeczeństwa — ile dla armii i dla celów wojny. I spójrzcie jak są wyposażeni czerwonoarmieści, szczególnie wyższych stopni: to przecież arystokracja. Zjawisko uderzające podobne do niemieckiego. Hitler militaryzuje Niemcy, lecz tak, że współczesny zwykły żołnierz nie miekki czuje swą „wyższość“, ze względu na wielkie „przeznaczenie“ narodu niemieckiego. Nawet jego życie wewnętrzne radykalnie zmieniło się: nie zwykłe koszary, a pokoje o 6 łóżkach, z szafeczkami dla każdego, z czystością i wygodą.

„Literalnie to samo w Rosji: kluby, saunatorja, lepsze gmachy, lepsze odżywianie, lepsze sukno na umundurowanie, i przede wszystkim szacunek, wyraźnie zaznaczone uprzywilejowanie kasty — t. j. styl współczesnej Rosji.

„Ta droga Stalina nieuniknienie doprowadzi do starcia nie tyle z ideologią, co z obrazem drugiej kasty — partii. Według mego zdania to starcie jest nieuniknione, i kto wie jakie niespodzianki oczekują dyktatora na tym historycznym zakręcie — od państwa JEDNEJ KASTY DO PAŃSTWA DRUGIEJ W każdym bądź razie droga jest niebezpieczna, i ktoś musi na tej drodze znaleźć swój kres: albo Stalin — z ręki partii, albo partja z ręki opierającego się o siły wojskowe Stalina“.

Organ Milukowa, który z niedowierzaniem odniósł się do swego informatora i z opublikowaniem powyższych relacji czekał dobrych kilka tygodni —

26 sierpnia zaopatrzył je w następujący komentarz, w którym przebiega się prawie że nieukrywane uznanie dla poczynań Stalina:

„Raptem na stół dziejów, nieoczekiwane podaje się danie... Są sądowni nie zwykli „partyjni“ a wybitni ideolodzy. Jeżeli Stalinowi uda się ta niebezpieczna wędrówka, w dodatku po drodze skropionej „bratnią“ krwią, cel zostanie osiągnięty: STALINA BĘDĄ OKŁASKIWAĆ CI WSZYSCY BEZPARTYJNI BOLSZEWICY, NA KTÓRYCH ON MUSI OPIERAĆ SIĘ, I PRZY BUDOWNICTWIE, I MILITARYZACJI KRAJU. Nastąpi koniec partii w jej staro - marksistowskim znaczeniu i mowę siły swemi plecami podeprą tron dyktatora“.

Organ Milukowa, wyraża jedynie obawę czy Stalinowi uda się szczęśliwie minąć ten „zakręt historii“:

„...Na zakrętach — czytamy dalej — grozi niebezpieczeństwo dla każdego powozu, jeżeli woźnica nie ma dostatecznej zręczności“.

Stalin, jak wiadomo z całej komedji procesu moskiewskiego i jak to prawie jednogłośnie już dziś oceniła prasa całego świata — zbyt niej zwrócił się do powstającej odrazę zachodnio-europejskiej opinii publicznej. Ale to jest wszak kwestja gustu i nie można zbyt dziwić się stylowi „kucharza przygotowującego tylko ostre zupy“. O ile natomiast chodzi o doniosłość polityczną samego faktu — o zniszczenie przeciwników wydało się, że Stalin szczęśliwie minął „zakręt historyczny“.

V. V.

ZARZĄDZENIE SKARBOWE skierowane przeciwko większej własności ziemskiej

Wiceminister skarbu Światłowski wydał sensacyjne zarządzenie o bezwzględnej ściganiu należności podatkowych większej własności rolnej.

Podczas inspekcji jednego z powiatów, premier Składkowski zwrócił uwagę, że wielka własność ma olbrzymie zaległości w podatku gruntowym. Naprzykład 55 majątków w ciągu ostatnich dwóch lat nie zapłaciło na poczet należności podatkowych ani grosza. Po bliższym zbadaniu okazało się, że w odniesieniu do innych należności wypłacalność większego rolnictwa przedstawia się jeszcze gorzej. W wyniku tego wicemin. skarbu Światłowski wydał zarządzenie do dyrektorów wszystkich izb skarbowych, nakazując natychmiastowe podjęcie egzekucji w stosunku do większej własności ziemskiej. W zarządzeniu tem wiceminister Światłowski podnosi, że w wielu wypadkach przyczyną niepłacenia podatków przez większą własność rolną jest nieudolna gospodarka, a często świadome wstrzymywanie się od płacenia, a nawet złośliwe uchylanie się od obowiązku płacenia podatków i uciekanie się do różnych podstępów, aby uniemożliwić egzekucję. Stan systematycznego niepłacenia zobowiązań przez niektóre gospodarstwa nie może być w żadnym wypadku tolerowany.

Wiceminister skarbu poleca, że gdyby egzekucja na ruchomościach nie prowadziła do celu, należy wdrażać egzekucję na nieruchomościach bez względu na okoliczność, że wskutek znacznego obciążenia hipotecznego majątku osiągnie się zaspokojenie tylko uprzywilejowanych należności. Względ ten nie powinien być przeszkodą do wdrażania i przeprowadzania egzekucji na majątku nieruchomym.

W interesie gospodarstwa społecznego bowiem leży, aby likwidowano te gospodarstwa, które systematycznie nie wywiązują się ze swoich zobowiązań podatkowych, wskutek nieudol-

nej gospodarki, lub nadmiernego zadłużenia.

Po za egzekucją w drodze wystawiania na sprzedaż majątku nieruchomego należy występować do województw z wnioskami o przejęcie gruntów na pokrycie zaległości podatkowych i to również, gdyby stan zadłużenia pozwalał na przejęcie gruntów tylko na pokrycie zaległości uprzywilejowanych. Należy z tego środka korzystać we wszystkich wypadkach, gdy przejęcie obszarów gruntów pozwala na utworzenie samodzielnego gospodarstwa włościańskiego.

Brak większego efektu materialnego nie powinien wstrzymywać dyrektorów izb skarbowych od egzekucji, gdyż efekt moralny tej akcji usprawiedliwia w każdym wypadku jej zastosowanie, nie trzeba bowiem zapominać jak demoralizującym jest wpływ na drobne rolnictwo systematycznego i bezkarnego niepłacenia podatków przez większą własność.

Ostatni ustęp zarządzenia wiceministra skarbu, Światłowskiego, wymierzony jest przeciwko urzędnikom skarbowym w razie stwierdzenia, że władze skarbowe ponoszą winę za powstanie zaległości podatkowych u większej własności rolnej, czy też przez nieudolną akcję, czy też wskutek dobrych stosunków z włościanami (polewania i t. p.)

Należy wobec winnych urzędników wyciągać natychmiast odpowiednie konsekwencje służbowe. Winni urzędnicy mają być przede wszystkim usunięci z zajmowanych stanowisk kierowniczych.

Należy się tu małe wyjaśnienie. Dopóki była idealna współpraca konserwy z BBWR, mały rolnik z żalem spoglądał jak za drobnymi należnościami zabierano mu krowę, a większą własność zawsze się wykręcała, mając przytem olbrzymie zaległości. Ten stan amoralny skończył się dopiero z chwilą, gdy współpraca sanacji z konserwą uległa definitywnemu zerwaniu.

Wyrok na sprawców zająć antyżydowskich w Truskolasach

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę 32 mieszkańców osady Truskolasy i okolicznych wiosek, oskarżonych o udział w zajęciach antyżydowskich w Truskolasach w dniu 27 stycznia r. b. Zajścia te nastąpiły bezpośrednio po profanacji kościoła parafialnego w Truskolasach, której sprawcą okazał się w kilka

dni potem Walenty Młynarczyk, skazany za to przez Sąd Okręgowy na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Zdarzenie to zostało wykorzystane przez agitatorów, a podburzony przez nich, przybyli na targ tłum, w liczbie około 2000 ludzi rzucił się na stragany żydowskie, wyrwając je, wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich, a następnie obrzucając kamieniami ingerującą policję.

Sąd Okręgowy skazał jednego z najbardziej obciążonych oskarżonych, a mianowicie Bronisława Kalę na 8 miesięcy więzienia, pozostałych, w tem kierownika obwodu stronnictwa narodowego na gminę Panki Władysława Dąbkę i prezesa placówki stronnictwa narodowego w Truskolasach Józefa Cierpięła na 6 miesięcy więzienia.

WĘGIEL pierwszorzędny Górnośląski, konc. „Progres“ poleca **M. DEULL** WILNO, ulica Jagiellońska 3, tel. 8-11 Własna bocznicza: ul. Kijowska 8, tel. 9-99 Dostarczamy tonowo w wozach zaplombowanych loco pniwna.

K. O. P. budować będzie szkoły

Jak się dowiadujemy korpus oficerski Brygady KOP — Wilno powziął gośdną uchwałę uchwałę budowy na wsi szkół powszechnych. Każdy Bataljon ma wybudować jedną szkołę.

Piękna inicjatywa KOP-u niewątpliwie odegra dużą rolę, w akcji szerzenia oświaty na wsi wileńskiej.

Wzdłuż i wszerz Polski

Upadłość operetki Korolewicz-Waydowej.

W wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywana była sprawa upadłościowa teatru operetkowego, prowadzonego przez p. Korolewicz-Waydową przy ul. Karowej. Do sądu wpłynęło podanie spółki „Scena liryczna“, prowadzącej tę operetkę o ogłoszenie upadłości na własną prośbę. B. dyrektorka warszawskiej opery, p. Korolewicz-Waydowa była udziałowcem „Sceny lirycznej“.

Po rozpatrzeniu bilansów przedsiębiorstwa teatralnego sąd handlowy ogłosił upadłość mianując syndykiem masy upadłościowej adw. Marata, a sędzią-komisarzem sędziego handlowego p. Ryla.

Pierwszy śnieg na Pomorzu.

Onegdaj w nocy spadł na ulice Torunia pierwszy śnieg w postaci malutkich płatków, które zaraz stopniały.

Słabe omloty zbóż na Pomorzu.

Jak wynika ze sprawozdania Pomorskiej Izby Rolniczej o stanie rolnictwa pomorskiego w ciągu sierpnia, wyniki omlotów zbóż są znacznie niższe od omlotów zeszłorocznych. Żyto i pszenica wydała ziarna o 20—30 proc. mniej, a owsa i jęczmień nawet do 40 proc. mniej. Plony grochu są b. dobre. Rośliny okopowe i warzywa rozwijały się w sierpniu b. dobrze, natomiast ziemniaki nawiąły słabo. Ceny zbóż na pomorskim rynku wykazywały wyraźną tendencję zwykłą.

Wielkie oblawy na dziki w Małopolsce.

Starostwo powiatowe w Stryju zarządziło wielką oblawę na dziki, które na polach wyrządzają znaczne szkody. Pierwsze oblawy w kilku miejscowościach zostały już przeprowadzone, w dniach najbliższych zaś odbędą się dalsze oblawy m. in. w lesie dworskim w Dolchole i Podhorodach.

Podkarpackie Tow. Łowieckie wezwało swych członków do najliczniejszego udziału w polowaniach na dziki.

Tworzy się Tow. Rozwoju Pojezierza Augustowskiego.

25 sierpnia, odbyła się konferencja regionalna nauczycielstwa z Augustowskiego i Suwalszczyzny. Przedmiotem obrad była sprawa powołania do życia Towarzystwa Rozwoju Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego. Powierzono już nawet specjalnej komisji statutowej opracowanie ram organizacyjnych i statutu przyszłego Towarzystwa.

Wiadomości radjowe

REWJA MAŁEJ ORKIESTRY POLSKIEGO RADJA.

Na otwartej obecnie w Warszawie wielkiej Wystawie Radjowej odbywają się codziennie występy artystów, zaproszonych przez Polskie Radio, występy, które nietylko słyszane są przez radjostuchaczy, lecz również widziane przez znajdującą się na Wystawie publiczność. W koncertach tych nie zabraknie zespołu Małej Orkiestry Polskiego Radja, która wystąpi kilkakrotnie i to nietylko jako zespół. Rewja Małej Orkiestry, która odbędzie się w sobotę 5 IX o godz. 19,00 zaprezentuje najszerszej publiczności każdego artystę z osobna. Przedefilują przed nami w ten sposób najrozmaitsze instrumenty jak skrzypce, wiolonczela, obój, klarnet, flet, trąbka, puzon i te niezmiernie dla muzyki tanecznej ważne saksofony, ksylofony, wiolonczela i t. d. W ten sposób zapoznają się radjostuchacze z poszczególnymi artystami i rodzajem instrumentów wchodzących w skład ulubionego zespołu.

PLONY MŁODEJ WSI

audycja dla Polaków z zagranicy.

Audycja dla Polaków z zagranicy w dn. 15 IX nosi tytuł „Plony młodej wsi“. Temat ten łączy się ściśle z porą roku. Początek września to okres dożynkowy, okres zbierania plonów, a dla młodzieży zrzeszonej w Przysposobieniu Rolniczym — akord końcowy całorocznego „wyścigu pracy“. W tem znaczeniu pojęte „Dożynki“ młodzieży wiejskiej będą tematem słuchowiska dla Polaków z zagranicy, które opracuje Antoni Zachemski.

„LŹYKA DO BUTÓW“.

humoreska radjowa.

Jest to nowe studjum psychiczne Józefa Czyścieckiego, autora nadawanej dwukrotnie humoreski „Sprzedam kamień“. Kapitalnie zaobserwowana ilustracja życiowa na tle teorii złośliwości przedmiotów, ujęta w trzy błyskawiczne i zabawne dialogi. Nieszczęsną ofiarą i dumnym pogromcą własnej lżyki do butów będzie Chaplin mikrofonu Jan Kurnakowicz. Tę zabawną audycję nada Polskie Radio w dn. 5 września o godz. 21,30.

Wspomnienie Kotwiczów Zdziechowski

Jeszcze już dni upłynęło od Jej śmierci, lecz pamięć o Jej niezwyklej postaci żywa jest i będzie wśród bliskich i dalszych znajomych, przyjaciół i krewnych, więc pisać o Niej należy, choć kilka słów z głębi serca przepelnionego żalem za Nią.

Jakże mężną była i dobrą! Tak, zdaje mi się, że te słowa zawierają syntezę Jej istoty. Nieprzeciętny to był człowiek, ta płowolowa, jasności córka zamożnego, ziemianńskiego rodu Kotwiczów, z pięknych Turel, z pod opieki i zawołanego gospodarza—ojca wyglądająca na szeroki świat zainteresowań intelektualnych, jak obcych ówczesnym pannom tej sfery. Miała kilka towarzyszek na tej drodze rozwijania myśli, lektury, marzeń zapewne o wyższych ludziach. Przyjaciółki Zdziechowska, E. Dmochowska, również wydierają się myślą z pięknych lecz zamkniętych na szersze horyzonty dworów. Los sprawił, że Maria Kotwiczówna znalazła swój cel i trafiła na tę ścieżkę życia, która potem wszystkim wydawała się być stworzona dla Niej. Może tak się wydawało, bo krążyła po niej mimo ciężkiej zawsze męźnie i pogodnie, z zupełnym oddaniem się i z pełnym zrozumieniem.

Została żoną niepospolitego człowieka, myśliciela i działacza, który myśli i przekonania chciał wcielić w społeczeństwo, oświecać je, kierować, przestrzegać. Przy boku prof. Marjana Zdziechowskiego stanęła żona, by oddać przez pół wieku, nierozłącznie, z niezachwianą pracowitością, z wytrwałością i odwagą torować mu drogę życia, doznawać wszystko to, co w dziedzinie materialnej, interesów, kłopotów, zajęć najbardziej nudnych, żmudnych i niewdzięcznych, łącząc się z życiem codziennym.

Nie podporządkowała bynajmniej swego trzewego i jasno widzącego umysłu, umysłowości romantyka-filozofa, jakim jest prof. Marjan Zdziechowski, ale trwała w niezmiennym spokoju, harmonii, sięjąc dobro, wspomagając radą, obecnością, stałą, wierną przyjaźnią darząc ludzi, nigdy nie dla siebie nie wymagając. Niełatwo byłoby znaleźć człowieka o tak wybitnej indywidualności duchowej, a tak wyzbytego egoizmu. Prześiąknięta była samozaparciem się. Nie istniała niejako w świecie materji. Istniała jasnością swej duszy w sercach przyjaciół. Mówiła prawdę, nigdy nie szła na kompromisy, a miała poglądy szerokie i nieprzyjaciół nie znała. Nie było chyba nikogo, co by mógł mieć do niej. Pani Marii Zdziechowskiej żal lub wspominał ją inaczej, jak z uśmiechem ulgi, że Ona wogóle istnieje na tym brudnym świecie, taka prawa, taka do cna uczciwa, taka mężna miłością i cierpieniem. Z dwóch synów los zabrał Jej młodszego, rokującego najświetniejsze nadzieje. Nie dźwignęła się z tego ciosu, nie przeżyła krwawie pęknięte serce matczyne. Ale to było znów Jej codzienne męstwo, bo tylko najbliżsi to odczuwali, nie skarżyła się nigdy. Optymistką nie była, ale postępywała w stosunku do ludzi tak, jakby zawsze liczyła na ich zalety, nie na ich wady.

Szła się do Niej z rozgoryczeniem, w rozżaleniu na ludzi, na czasy, na okoliczności... nie mówiło się wiele. Sam widok Jej spokojnego męstwa dodawał sił Patrzac na Jej wątłą, coraz węższą postać, pogodną i zapracowaną, wstyd było narzekać. Umiała zresztą odczuć i zrozumieć wszystko bez wielu słów. Odeszła. Odeszła nietylko od tak ukochanych męża i syna, od licznych krewnych, otaczanych sercem, ale i od nas wszystkich, którzyśmy ją kochali i tyle sił czerpali z Jej mężnej duszy. Jakże żal wielki. Jakże Jej brak czujemy. Jak szukamy Jej świetlistej postaci w światłości wiekistej, kędy czeka na swych najukochańszych.

H. R.

Dr. med. M. BURAK

Choroby wewnętrzne. Specj. serca, przemiany materji.
POWRÓCIŁ.

Zawalna 16, tel. 564. przyjm. 8—10 i 4—6

Piszą do nas...

Czy to spółdzielnia?

W Wilnie można dosyć często zobaczyć szyldy z wyrazem „spółdzielnia“ lub „spółdzielcza“ lecz niezawsze wyraz ten jest słuszenie użyty.

Przy ulicy Zawalnej w pobliżu rynku „drewnianego“ widoczny jest duży szyld z napisem „Spółdzielcza cegielnia robotnicza w Buchcie z odpowiedzialnością udziałami“. W oknie wystawowym są cegły. Wnętrze wygląda na biuro sprzedawcy. Wechodzę aby się zapoznać z pożyteczną placówką robotniczą, która w czasie kryzysu daje zarobek dla robotnika. Ekspedjent skierowuje mnie do gabinetu kierownika. Prze-

chodzę przez pokój, w którym siedzi czterech przemysłowców Żydów. W gabinecie, kierownik jednocześnie prezes zarządu i założyciel spółdzielni. — Uprzejmie informuje mnie jak spółdzielnia powstała i rozwija się.

Spółdzielnia powstała w r. 1935 z 40 członkami. Pracę rozpoczęto w cegielni w Buchcie, w gminie rzeszańskiej. Przedtem cegielnia należała do ojca p. Dajona, któremu się niepowodziło.

bo brakowało mu kapitału.

Pan Dajon — syn namawia robotników do przystąpienia na członków spółdzielczej cegielni

którą organizuje. Wkrótce po założeniu spółdzielni wydzierżawia cegielnię w Buchcie, a obecnie już wydzierżawia 4 cegielnie, w tem 3 w Wilnie. Wyrabia się cegłę budowlaną zwyczajną, licówkę i półogniotrawą piecową. Podczas organizowania spółdzielni były duże trudności, mówi p. Dajon, władze nie chciały zezwolić na jej założenie. Zezwolono dopiero wskutek interwencji redaktora gazety robotniczej w Warszawie.

— Jak wysoki jest udział i czy dużo jest członków i kapitału? — zapytuje pana prezesa.

— Udział wynosi 10 zł. Członków jest obecnie 20 osób. Musielismy

30 członków wykluczyć

ponieważ nie chcieli stanąć do pracy, woleli pobierać zasiłki i nie nie robić. Kapitał udziałowy wynosi około 3.000 zł.

— Skądże spółdzielnia ma fundusze na prowadzenie 4 cegielni, jeżeli posiada tak mały kapitał udziałowy?

— Wciągnąłem do spółdzielni

czterech finansistów, oni pożyczili pieniądze, są oni członkami zarządu.

— Z ilu osób składa się Zarząd i Rada Nadzorcza?

— Zarząd z pięciu osób a Rada z trzech. — Prezesem Zarządu jest p. Dajon, to jest ja, a prezesem Rady Nadzorczej p. Jakimowicz.

— Czy należy spółdzielnia do Związku Robotniczego?

— Nie.

— Jakie wynagrodzenie otrzymują robotnicy i jak uskutecznia się podział nadwyżki?

— Robotnicy otrzymują wynagrodzenie takie jak i wszędzie, oprócz tego otrzymują procent od udziału.

Zysk dzieli się proporcjonalnie do włożonego kapitału.

Ja, powiada p. Dajon, jako kierownik nie pobieram żadnego wynagrodzenia tylko mam procent od udziałów.

Teraz wszystko stało mi się jasne, wiem, że to jest zamaskowana pod płaszczykiem „robotniczej spółdzielni“ spółka kapitalistów. Żegnam prezesa zarządu i odchodzę przez pokój, w którym siedzi czterech korpulentnych finansistów — Żydów.

Domyślam się przyczyny wykluczenia 30 członków. Prawdopodobnie nie chcieli oni być narzędziem finansistów, a chcieli skorzystać z podstawowej zasady spółdzielczej, która w statucie każdej spółdzielni jest uwidoczniła, że każdy członek ma tylko jeden głos bez względu na ilość włożonego kapitału. To było nie na ręce panom finansistom więc zostawili tylko 20 potulnych członków.

Druga ważna zasada podziału nadwyżki w stosunku do włożonej pracy — w spółdzielniach pracy albo w stosunku do poczynionych zakupów w spółdzielniach spożywców w tej spółdzielni nie ma zastosowania.

W rzekomej robotniczej spółdzielni wynagradza się kapitalistów bo włożyli gotówkę, a pracę traktuje się tak samo jak i w innych kapita listycznych przedsiębiorstwach.

Dobrze robili władze, że nie chciały zezwolić na założenie pseudo-spółdzielni. Lecz źle się stało, że redaktor robotniczej gazety dał się nabrać kapitalistom.

Państwowa Rada Spółdzielcza powinna wniknąć w działalność dzikich pseudospółdzielni.
E. KOZAKIEWICZ.

Ile zarabiał i zarabia

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego przeciętny zarobek robotników zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle przed wojennym wynosił tygodniowo dla całej Polski w sierpniu 1932 r. — 29 zł. 60 gr., w tym samym miesiącu 1933 r. — zł. 28,1, w 1934 r. — zł. 26,74, w 1935 r. — zł. 26,96. To są cyfry przeciętne dla całej Polski, inaczej przedstawiają się cyfry z poszczególnych województw. Tak np. w województwie nowogródzkim w sierpniu 1932 r. zarabiał robotnik przeciętnie tygodniowo zł. 20,28. W tym samym miesiącu w roku 1933 zarabiał — zł. 14,44. W roku 1934 — zł. 12,05, zaś w roku 1935 zaledwie złotych 11,82 mógł wynosić budżet tygodniowy robotnika.

Zamknięcie szkoły leśniczych w Białowieży

W Białowieży istniała dotąd jedyna na ziemach północno-wschodnich szkoła dla leśniczych. Na skutek żądań i memoriałów leśników (że szkoły te produkują kandydatów na leśniczych bez widoku otrzymania stanowiska, ze względu na brak miejsc) władze postanowiły zwinąć tę szkołę od nowego roku szkolnego.

LICEUM HANDLOWE WIECZOROWE KOEDUKACYJNE DLA DOROSŁYCH

Kierunek Administracyjno-Handlowy. Kurs nauki 2-letni.

Przyjmowani są kandydaci mający: 1) ukończone 6 klas gimnazjum państwowego lub z prawami szkół państwowych, 2) ukończone 21 lat.

Opłata wynosi: wpisowe jednorazowe zł. 10.—, czesne miesięczne zł. 25.—

Wykłady odbywać się będą w lokalu Instytutu Nauk Handl. Gospod. w godz. wieczornych. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Instytutu, Mickiewicza 1, tel. 14-14. w godz. od 13 do 15-ej

Żyje z kulą w głowie

Teresa Lungisowa miała zatarg ze swoim sąsiadem o prawo własności do pewnej nieruchomości. Ponieważ sąsiad ten, Jerzy Altynnikow, nie zamierzał bez walki ustąpić z placu, Lungisowa zaczęła mu grozić, że go zastrzeli. Tak przynajmniej twierdzi sam Altynnikow. Naprężone „stosunki sąsiedzkie“ doprowadziły wreszcie do wybuchu. Lungisowa jako kobieta, pierwsza straciła panowanie nad sobą.

Spotkała go w sklepie spożywczym i wyłajała go ordynarnymi słowami. Potem zaś poszła za nim i na ulicy Szkaplernej wystrzeliła z pistoletu czterokrotnie w jego głowę.

Altynnikow uciekł „zabierając“ dwie kule. Jedna z nich przebiła mu oko i przeszła przez mózg, druga zaś trafiła w kark. Dzięki szczęśliwemu wypadkowi rany nie były śmiertelne. Altynnikow miał wyjątkowe szczęście. Kula przeszła wprawdzie przez mózg i ugrzęzła nad

mózdzkiem, lecz prawdopodobnie nie naruszyła żadnego naczyńa krwionośnego.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym Lungisowa twierdziła, że Altynnikow zachowywał się w stosunku do niej nieraz brutalnie i groził pobiciem. W dniu krytycznym zaś musiała reagować strzałami, ponieważ bała się, że Altynnikow pobije ją na ulicy. Działala więc w obrobie koniecznej.

Altynnikow natomiast mówił wręcz co innego. Że to oskarżona groziła mu, że go obrażała i t. d.

Sąd Okręgowy skazał Lungisową za usiłowanie zabicia Al. w stanie silnego wzruszenia na 2 lata więzienia.

Ciekawe były zeznania biegłego lekarza, który stwierdził, że Altynnikow żyje z kulą w głowie. Kula tkwi w kości potylicznej i może w przyszłości drażnić korę mózgową, co spowoduje ataki epileptyczne.

Zemsta kobiety

Do Wydziału Śledczego wbiegła zadyszana niewiasta i wysypując z kieszeni na stół trochę drobniaków rzekła:

— Bierzcie go, on robi fałszywe monety.

Dyżurny funkcjonariusz policji zabrał się do spisывania protokołu zameldowania. — Jadwiga Jarmołowiczowa twierdziła z uporem w pasji i ze złością, że jej były przyjaciel Michał Januszkiewicz, szewc z zawodu, chwilowo bezrobotny — trudni się fałszowaniem monet jedynotkowatych. Założył u siebie w mieszkaniu przy ul. Majowej 56 małą menniczkę i odlewa złotówki.

Jarmołowiczowa na dowód, że mówi prawdę przyniosła do wydziału śledczego trochę „drobniaków“ z tej „menniczki“. Zabrała je pokryjomy z mieszkania Januszkiewicza.

— Proszę iść do niego, szukać na podwórku — pokażę wam, gdzie schował resztę...

zet.

KURJER SPORTOWY

Sport w kilku wierszach

Rozpoczęły się jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Anglii. Rozegrano w tym dniu 4 mecze ligowe, które zgromadziły łącznie 800 tys. widzów.

Najświetniejszą pływaczką berlińskich zawodów olimpijskich była Holenderka Mastenbroek, zdobywając dla swego kraju złote medale w pływaniu na 100 i 400 m. oraz uczestnicząc w sztafecie 4 razy 100 m., która również zdobyła złoty medal olimpijski.

Mastenbroek uczęszcza jeszcze do szkoły średniej, po ukończeniu której zamierza poświęcić się zawodowemu pielęgnowaniu chorych.

Najszybsza kobieta świata, Amerykanka — Stephens studjuje wychowanie fizyczne w Misouri. Zamierza ona zostać w przyszłości nauczycielką WF.

Nowojorska komisja bokserska zgodziła się, aby Gustaw Eder rozegrał mecz o mistrzostwo świata w wadze półśredniej z Amerykaninem Barney Ross, posiadaczem tytułu mistrzowskiego.

Upřednio jednak Eder musi stoczyć mecz w Nowym Jorku z Mickey Serrian. Ten ostatni mecz odbyć się ma jeszcze w bieżącym miesiącu.

W nadchodzącą niedzielę czeska Sparta rozegra w Wiedniu mecz piłkarski z drużyną Austrii o puchar Europy Środkowej.

Ostatni kongres Międzynarodowej Unji Kolarskiej powierzył Danji organizację mistrzostw świata w r. 1937. Włochom — w r. 1939 i Francji — w 1940.

Liczba związków zrzeszonych w Międzynarodowej Unji powiększyła się ostatnio, przyjęte bowiem zostały w poczet członków między narodowej organizacji związki kolarskie Wenezueli, Peru i Południowej Afryki.

Cztery nowe rekordy krajowe ustanowił młody pływak fiński Hietanen w pływaniu stylem dowolnym, a mianowicie:

200 m. — 2:19,2 sek., 800 m. — 11:27,3 sek., 1000 m. — 14:23,8 sek. i 1500 metrów — 21:48,2 sek.

W Toronto odbył się pływacki bieg na dystansie 5 mil o mistrzostwo świata zawodowców. Pierwsze miejsce zajął obrońca tytułu, Włoch Gambi.

Bieg ten dotowany był nagrodami pieniężnymi w łącznej sumie 4.000 dolarów.

Walasiewiczowa nie startuje w Finlandji

Fiński Związek Lekkoatletyczny powiadomił w dniu dzisiejszym Zarząd PZLA, że projektowane międzynarodowe zawody w Finlandji z udziałem Walasiewiczówny zostały odwołane.

Wobec powyższego Walasiewiczówna do Finlandji nie jedzie.

Mecz piłkarski w Wilnie

Dziś odbędzie się w Wilnie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy WKS Śmigłym a Makabi wileńską. Projektowany przyjazd do Wilna piłkarzy Warszawianki nie dojdzie do skutku ze względu na to, że gospodarze nie są w stanie spełnić finansowych wymagań tego klubu.

Przed meczem o wejście do Ligi

Treningami drużyny WKS Śmigły kierują znani piłkarze Pawłowski i W. Lachowicz.

Zawodnicy Śmigłego trenują sumiennie, przygotowując się do pierwszego meczu o wejście do Ligi z niepokonaną dotąd Cracovią.

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka pow.

— **SLUCHACZE PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU ROBÓT RĘCZNYCH W WARSZAWIE DLA POWIATU WILEJSKIEGO** wykonali bogaty komplet pomocy naukowych. Poświęcili oni na ten cel cały tydzień czasu. Na ręce inspektora szkolnego w Wilejce nadszedł wykaz przedmiotów wchodzących w skład kompletu. Pomoce te niebawem zostaną nadane przez Instytut do inspektora w Wilejce, który przydzieli je szkołom na terenie powiatu.

Ladny i wzruszający czyn słuchaczy Instytutu znajduje żywy oddźwięk w naszym przygranicznym terenie. Najlepszym podziękowaniem będzie spełnieniem należycie wykorzystanie ofiarowanych pomocy w pracy szkolnej. W. R.

— **PÓLKOLONJE.** Podczas ubiegłych wakacji około 250 dzieci wilejskich spędziło zdrowo i pożytecznie czas w zorganizowanych przez Polską Czerwoną Krzyż, Kół Gospodyń Wiejskich i Samarytanki półkolonjach. W ciągu sześciu tygodni dzieci miały troskliwą opiekę, dostawały śniadanie i obiad, korzystały ze słoneczka, powietrza i wody.

Półkolonje odbyły się w Wilejce, Mikulinie, Śpiahlach, Stajkach, Malewiczach i Kostykach.

Rodzice byli zadowoleni z podjętej przez organizację akcji, trwającej podczas zniw, kiedy ludność wilejska ma mało czasu, a opieka nad dziećmi sprawia dużo kłopotu. Wszyscy prosili bardzo usilnie, by w roku następnym organizacja równieży urządziła półkolonje dla dzieci w wieku przedszkolnym. W. R.

— **PIERWSZE DOŻYŃKI STRZELECKIE** na terenie pow. wilejskiego odbędą się w Knihinie. Pododdział Związku Strzeleckiego przygotowuje się do pięknej uroczystości, w której zapewne zostanie uwzględniona miejscowa tradycja dożynkowa.

Jest to pierwsza uroczystość tego rodzaju w powiecie wilejskim. W. R.

— **AUTOBUS ZABIŁ KONIA.** 2 b. m. około godz. 23 autobus kursujący na drodze Wilno—Doblinów przy wjeździe do Wilejki około cmentarza prawosławnego najechał styłu na furmankę, powozoną przez Jana Biełozę, m-ca wsi Worowce, gm. kołowieckiej. Ustalono, że winę ponosi szofer autobusu Teodor Wasilutowicz (Wilno, Kalwaryjska 1). Wskutek wypadku koń doznał złamania nogi i z polecenia lekarza weterynaryj został zabity. Bieroza ocenia wartość konia na zł. 300.

Mołodeczno

— **WOJNA WSI.** W dniu 28 ub. m. około godz. 15 w czasie odpustu we wsi Markowo, gm. lebedziwskiej, powstała na tle porachunków osobistych bójką pomiędzy młodzieżą ze wsi Gródki, Skoworodszczyzna i Markowo o młodzieżą ze wsi Juchowice i Gromowice, gminy bieleckiej. Podczas bójk użyto noży, łasek, dragów i kamieni. Wiele osób doznało lekkich uszkodzeń ciała. Stwierdzono, że wszyscy biorący udział w bójkę byli w stanie podchmielonym.

— **SAMOGONKĘ SPRZEDAJĄ ŻOŁNIERZOM.** 1 bm. spisano doniesienie karne na Jana Sklenika z Rajewszczyzny, gm. mołodeczańskiej, za sprzedawanie samogonki żołnierzom. W czasie rewizji znaleziono u niego pół litra samogonki.

Głębokie

— **Z HOLDEM NA ROSSE.** W dniu 3 bm. z Głębokiego wyjechała do Wilna pociągiem popularnym wycieczka pod hasłem „Dziśńska Straż Pożarna z holdem do Serca Wodza Narodu”. Wycieczka, w której udział wzięło 420 osób, potrwa 2 dni.

Wycieczka przyjechała do Wilna 4 bm. rano. Zw. Propagandy Turystycznej zajął się kwaterami i oprowadzaniem wycieczki po Wilnie. Powrót do Głębokiego nastąpi 5 bm. o g. 10.

— **2 B. M. ODBYŁA SIĘ W GŁĘBOKIEM KONFERENCJA AGRONOMÓW** z powiatu dziśnieńskiego przy udziale przedstawicieli Okr. T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych, na której ułożono jesienny plan wystaw inżynierskich, połączonych ze skupem włókna trzpanego oraz konkursów najlepszych okazów plonów z pól konkursowych przysposobienia rolniczego. W końcu nastąpi otwarcie kursów fachowych we wszystkich Kółach Gospodyń Wiejskich i Przy sposobieniach Rolniczych.

— **ZMIANY W POLICJI.** — Dekretem ministra spraw wewnętrznych dotychczasowy komendant powiatowy policji państwowej w Głębokiem, komisarz Najdowski, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Mołodeczna. Na jego miejsce mianowany został komisarz Walczak.

— **ROLNICTWO NA FON.** W dniu 2 bm. w Głębokiem utworzony został przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacji rolniczych zawodowych Powiatowy Komitet „Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej”.

Zarząd komitetu na swym posiedzeniu zwrócił się do przedstawicieli organizacji rolniczych we wszystkich ośrodkach gminnych o powołanie gminnych komitetów w składzie przedstawicieli, reprezentujących organizacje rolnicze.

Śmiertelny wypadek na st. Ziabki

W dniu 3 b. m. na odcinku Zahale—Królówszczyzna, na stacji Ziabki, o godz. 18.45, przy pracy przelokowej pociąg mieszany Nr. 864, podczas doczepiania wagonów z toru 7-go

rampowego, zgniół zderzakami i przejechał pierwszym kołem konduktora Franciszka Piotrowskiego. Złotki zabezpieczono. Pociąg odszedł z opóźnieniem 24 minut.

Za co się strzela do ludzi

2 b. m. Jan Rusak, parobek z folw. Lisowo, zatrzymał w lesie należącym do tegoż folwarku Piotra Sienkiewicza, mieszkańca wsi Bojdzienko, zbierającego grzyby. Rusak chciał odebrać grzyby zatrzymanemu, a gdy ten rzucił się do ucieczki, wystrzelił i trafił go w głowę w oko-

lęce kości potylicznej. Sienkiewicza odwieziono do szpitala wilejskiego w stanie nie budzącym obaw o życie. Jan Rusaka zatrzymano do dyspozycji władz sądowych, rewolwer, zaś, który posiadał nielegalnie zakwestjonowano.

Porachunki wilejskie

— **STRZAŁY PRZESZ OKNO.** Czesław Duliniec z Dulinia, gm. kozłowskiej, zameldował w policji, że w nocy z 1 na 2 b. m. około jego domu dano kilka strzałów, które powybiły szyby w oknach. Ogłębiony wykazał, że strzały były dane z karabinu, przyczem pocisk utkwił w poduszce leżącej na łóżku. W czasie strzelania w łóżku leżała żona Dulinca, Józefa, z 11-letnią córką. O strzelanie podejrzani są Stefan

Duliniec i Mieczysław Sieto, mieszkańcy tej wsi. — **KRWAWA BÓJKA.** 30 ub. m. w mieszkaniu Władysława Zambrzyckiego, w Nowej Wilejce, w czasie zabawy wynikała bójka, przyczem został pobity Michał Zambrzycki, którego po opatrunku pozostawiono w domu. Lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. W bójkę brali udział Andrzej Łuczyński oraz dwaj inni osobnicy.

Święciany

— **DLUGO ZAPOWIADANA SZKOŁA MUZYCZNA W ŚWIECJANACH** przybiera coraz realniejsze kształty. Dnia 14 września rozpoczynają się zajęcia w Szkole Muzycznej. Oprócz przewidzianej klasy fortepianu i skrzypiec klawirów uruchamia również klasy instrumentów dętych oraz śpiewu solowego. Na pierwszym roku obowiązywać będą wszystkich uczniów: solistów, teorii muzyki, chóru i audycje muzyczne. Zapisy przyjmuje Kancelaria (Gimn. J. Piłsudskiego) w godzinach rannych. Ze względu na niską opłatę (10 zł. miesięcznie, 12 zł. dla śpiewu solowego) należy spodziewać się licznych zgłoszeń.

Grodno

— **POMIĘDZY GRODNEM A WARSZAWĄ** ZOSTAŁ URUCHOMIONY POCIĄG MOTOROWO—LUKSUSOWY, który będzie z Grodna odchodził o godz. 6.31 rano, a przychodził do Warszawy o godz. 9.43. Z Warszawy odjeżdża o godzinie 21.10, przyjazd do Grodna 0.23.

— **GIMNAZJUM W SOKÓŁCE.** Z dniem 1 bm. zostało otwarte w Sokółce prywatne gimnazjum koedukacyjne W. Kołodzieńskiego.

— **NA RZECZ SUPRAŚLI ZOSTAŁ OTWARTY 3 BM. MOST** łączący Supraśl z Krynkami. Droga przecina trzy powiaty: białostocki, sokólski i grodzieński, na długości 39 km., z tego 30 km. przypada na grodzieński i sokólski.

Budowę tej nowej arterii o wybitnie turystycznym i ekonomicznym znaczeniu podjęto w roku ubiegłym. Droga ta jest bardzo ważna dla rozwoju gospodarczego pow. grodzieńskiego. Obecnie zarząd drogowy projektuje budowę drogi, która by połączyła Krynki ze stolicą województwa — Białymstokiem.

Brasław

— **Z RUCHU LUDNOŚCI.** W drugim kwartale 1936 r. w pow. brasławskim zawarto 177 małżeństw. Urodzeń w tym okresie było 1143, a zgonów 500, w tem 121 niemowląt.

— **ROBOTY NAD WYKOŃCZENIEM DOMU STRZELECKIEGO W DRUI** dobiegają końca. W najbliższych dniach zostaną całkowicie zakończone. Jest to duży gmach piętrowy, położony nad brzegiem Dźwiny, z którego okien rozciąga się wspaniały widok na stronę łotewską. Budowa domu trwała trzy lata, a koszty wyniosły około zł. 14.000. Fundusze na budowę do mu oddział Zw. Strzeleckiego w Drui czerpał przedewszystkiem z Sekcji Pracy, zorganizowanej i prowadzonej przez Karola Szymańskiego przy oddziale Zw. Strzeleckiego w Drui, z subwencji udzielonych przez KOP, i samorząd powiatowy i gminny, oraz z imprez dochodowych urządzanych przez sekcję teatralną Oddziału.

W nowowytbudowanym domu znajdują pomieszczenia nie tylko oddziału ZS, lecz i organizacje pokrewne, jak Zw. Rezerwistów i inne. Poza tem jedna sala została przeznaczona na zebrania i przedstawienia.

Obecnie część domu została wydierżawiona na przeciąg 6 miesięcy Państwowej Szkole Rolniczej Żebskiej, która w tym czasie urządza kursy w Drui.

Poświęcenie Domu Strzeleckiego odbędzie się w pierwszych dniach października r.b. i połączone będzie z uroczystym obchodem 10-lecia istnienia Oddziału Zw. Strzeleckiego w Drui oraz zjazdem powiatowym delegatów ZS. z powiatu brasławskiego.

— **3 BM. ROZPOCZĄŁ SIĘ ROK SZKOLNY W GIMNAZJUM BRASŁAWSKIM.** Po uroczystym nabożeństwie w kościele rzymsko-katolickim uczniowie udali się do nowowytbudowanego budynku gimnazjum, gdzie zostały wygłoszone przemówienia przez dyrektora gimnazjum i prezesa Stowarzyszenia Szkoły Średniej Montwiła.

Bieżący rok szkolny gimnazjum brasławskie rozpoczęło we własnym ładnym budynku, położonym w pobliżu starostwa, zbudowanym w ciągu lata 1936 r.

O potrzebie gimnazjum w Brasławiu może świadczyć fakt, że obecnie gimnazjum liczy w pierwszych klasach nowego typu 135 uczniów. wobec czego dyrekcja zmuszona była uruchomić dwie pierwsze klasy, oddzielnie dla chłopców i oddzielnie dla dziewcząt.

Państwo, popierając Stow. Szkoły Średniej, udzieliło wydatnej pomocy w postaci trzech etatów nauczycielskich, opłacanych przez kurtorjum.

Przy gimnazjum uruchomione zostały burzy dla chłopców i dziewcząt na ogólną ilość 40 osób. Maksymalny koszt utrzymania w burzy wynosił zł. 40 miesięcznie.

— **STYPENDJUM DLA ZDOLNYCH UCZNIÓW.** W dalszym ciągu w powiecie brasławskim odbywają się posiedzenia rad gminnych, na których uchwalane są stypendja dla niezamożnych uczniów — rolników, w myśl zaleceń premjera.

Ostatnio rada gminna w Jedach uchwaliła stypendjum w wysokości zł. 300, a w Nowym Pohoście i Przebrodzu po zł. 150 rocznie.

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

— Był pan przez długie lata nieodłącznym towarzyszem Evansa — zapytał młody człowiek trochę bezradnie — wie pan z pewnością niejedno z jego przeszłości i planów na przyszłość. Co właściwie oznacza ta cała awantura z dziewczyną, którąśmy sobie ściągali na kark? Co mamy z nią począć?

— Bo ja wiem — warknął wściekle dzikus, wzruszając ramionami — o kobietach nie rozmawialiśmy nigdy. A pan sam powiedział przedtem, żebyś się nie troszczył o dziewczynę. Dobrze, nie będę się o nią troszczył. Może pan robić wszystko, co się panu podoba. Nic mnie to nie obchodzi.

— Doskonale — rzekł Rayne spokojnie i zawrócił ku drzwiom — wobec tego pozbedziemy się zaraz kłopotu. Nie podoba mi się ta cała intryga i postaram się tak wszystkimi sposobami, żeby można ją było uważać za niebyłą. Prostu powiem dziewczynie, że padła ofiarą nieporozumienia i mam nadzieję, że uda mi się ją nakłonić do nierobienia hałasu, skoro się ją bezzwłocznie wypuści. A najlepiej jeszcze dziś zabiorę ją spowrotem do Londynu. I tak nie mam tu już nic do roboty. O zdrowie Evansa mogę się przecież w każdej chwili zapytać telefonicznie.

— Tego pan nie zrobi! — zawołał Piotr, a wzrok jego stał się równie żalostny, jak wyraz zasmarowanej krwi i mydlinami twarzy — przecież pan nie może teraz opuścić ani mnie, ani Alę — mruknął zgnębiony, gestykulując brzytwą — zwłaszcza teraz, kiedy dziewczyna się znalazła i jest u nas. Niech mnie pan zakatrupi na miejscu, jeśli wiem, o co tu właściwie chodzi — ciągnął szczerze dalej — ale jestem przekonany, że Alę tego nie przeżyje. Przecież

pan sam wie, jak bardzo mu na tem zależy. Powiedział panu, że on jest trochę pomyłony. Już dawno to zauważyłem. Całymi wieczorami przesiadywał przy stole i liczył swoje banknoty, a im więcej ich miał, tem częściej liczył. Aż pewnego razu wydało mi się zbyt głupie i wprost powiedziałem mu, żeby się uspokoił, bo pieniądze to śmiecie dla takich ludzi, jak my. I tak nie wiemy, co z nimi począć. A na to on skrzywił się i odpowiedział: „Siedź cicho, bo nie znasz się na tem“, no i miał rację. Przecież i ja mam trochę grosza, ale nigdy nie przeszło mi przez myśl kłopotać się o to. No, a z nim było z roku na rok gorzej, a kiedyśmy wreszcie złożyli wszystkie pieniądze w banku, zaczął bezustannie obliczać procenty na papierku. — Piotr wydał pogardliwie lewy kąt ust, ale w porę przypomniał sobie, że w Spittering Farm jest to surowo zabronione, parsknął więc tylko znacząco. — No, a wreszcie ta historia z dziewczyną. Słyszał pan sam i nie potrzebuje panu przypominać, że nie dawał mu to spokoju. O co właściwie chodzi, nigdy nie powiedział, tylko do znużenia tłumaczył, w jaki sposób możemy wpaść na ślad tej „małej lady z panterą“, jak stale mawiał. Zresztą nie jest to jedyna jego tajemnica. A może mi pan powie, w jaki sposób mogło się stać, żeśmy go przed pięcioma dniami znaleźli nawpółmartwego, w pobliżu lasu, kiedy miał dopiero za tydzień przyjechać do Anglii? Przecież okręt, na którym zamówił miejsce, jest jeszcze na pełnym morzu!

Rozwiązywanie zagadek nie należało do mocnych stron Piotra. Zamyślony, zaczął szarpać długie kudły, a potem otarł mydło z nawpółogolonej i pociętej twarzy. — Ale to zawsze tak — zakończył jadowicie. — Gdzie w grę chodzi kobieta, tam djabeł tańczy!

Rayne doszedł do wniosku, że istotnie nic się nie da z niego wyciągnąć. Nie pozostał mu więc nic innego, jak rozpocząć grę w dalszym ciągu, możliwie najostrożniej prowadzić, a przedewszystkiem grać na zwłokę. Gdy Evans trochę wydobrzeje, bę-

dzie mógł udzielić wskazówek co do dalszego postępowania.

Idąc na górę Rayne zastanawiał się, jak właściwie należy postępować z przymusowym gościem. Dotychczas nie widział jeszcze ani razu tej dziewczyny, bo całą delikatną sprawę załatwili zresztą jego ludzie. Wiedział tylko tyle, że nie ma żadnych krewnych, co znakomicie ułatwiło porwanie. Żył nadzieję, że nie będzie zbyt harda, tem bardziej, że postarał się o to, by w Spittering Farm niczego jej nie zabrakło. Komfort mógł być co bądź uprzyjemnić jej ten przymusowy pobyt. Poza tem Rayne był gotów ustępować jej na wypadek, gdyby zechciała mu stawiać jakieś szczególne warunki, lub wyraziła jakieś życzenia.

Fanny, która zajrzała do pokoju chorego, przyszła za nim z promieniejącą twarzą i wetknęła klucz do zamku.

— Zamelduję jasnie pana — powiedziała ceremonjalnie, ale w tej samej chwili poczuła uścisk jego ręki na ramieniu.

— Proszę mnie tak nie nazywać — polecił cicho. — Może pan powiedzieć poprostu: pan Rayne.

— Pan Rayne — oznajmia posłusznie Fanny. — Czy może wejść? — Nastuchiwała chwilę, a kiedy padło lakoniczne „tak“, otworzyła szeroko drzwi.

Aubrey Rayne nieczęsto tracił wrodzony spokój i panowanie nad sobą, tym razem jednak upłynęła długa chwila, nim ochłonął ze zdumienia, jakie go ogarnęło na widok dziewczyny. Smukła postać o ślicznej główce i smagłej twarzyczce, oświetlona w tej chwili sącącami się przez okno promieniami przed wieczornego słońca, w żadnej mierze nie odpowiadała wyobrażeniu, jakie był sobie urobił o „małą lady z panterą“. Stał przed dorosłą osobą, której postawa i wyraz twarzy zdradzały tyle stanowczości i pewności siebie, że swoboda z jaką zamierzał ją traktować, wydała mu się naraz zarówno niestosowna, jak i niecelowa.

(D. c. n.)